

# DZIENNIK

## PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.  
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk. „Matador”

KINO TEATR **CZARY** **Dziś wielki film**  
Humor, piosenka, pikantna treść i mistrzowska gra ulubienica Europy  
**MIODOWY MIESIĄC**  
Każdego ubawi, każdego zachwyci FRANCISZKA GAAL rozkoszna „Csibi” i „Piotruś” w najnowszym swym filmie. Ulubienica Europy Franciszka Gaal w najmodniejszej komedii  
Nad program Tygodnik Aktualności P. A. T. Nad program  
Popoł. o godz. 3 Wieźień Nr. 4328  
Początek codziennie o g. 6 w święta o g. 3. Ceny zwykłe.

# Wara! - mówią Niemcom

## prezydent Francji i król Wielkiej Brytanii premierzy, ministrowie, przedstawiciele armii państw pokoju



Król Jerzy VI

Doniesienia o tym, co się dzieje w Gdańsku, głośnym echem odzywają się w Paryżu i w Londynie. Wywołały one niewątpliwie wzrost napięcia wojennego. Skutek ich jest jednak ustawicznie ten sam: coraz większe zwarcie frontu pokoju przeciwko gwałciicielom praw.

Odbiło się to w przemówieniach Prezydenta Republiki Francuskiej i króla Wielkiej Brytanii.



Prez. Lebrun

### Przemówienie Prezydenta Francji

Prezydent Lebrun wygłosił przemówienie w Montpellier, poświęcając je „pojedynkowi, jaki toczy się obecnie o zbawienie lub zniszczenie cywilizacji”. Prezydent

wyraźnie podkreślił niezachwiane stanowisko Francji i zakończył swą mowę słowami:

„Francja żywi nadal nadzieję, że gdyby w świecie rozległ się

znowu szezęk broni, to podobnie jak w r. 1914 widziano jeszcze raz triumf wolności, sprawiedliwości i prawa”.

### Oredzie króla Jerzego VI

W tym samym czasie p. premier Chamberlain odczytał przez radio oredzie króla Jerzego VI w związku z manifestacją członków ochotniczej organizacji obrony kraju.

W oredziu Jerzy VI podniósł, że celem przygotowania Anglii, jest utrzymanie pokoju i że stanowczością podkreślił wolę uczynienia wszystkiego co nakazuje bezpieczeństwo kraju.

dl, który uważany jest za przeciwnika wiązania się Włoch z Niemcami. Działo się to Niemcy za pośrednictwem „trójki szkodników wewnętrznych”, jak określają we Włoszech panów min. Ciano, Staracego i Alfieri'ego.

Według słów Hessa — „Niemcy, czekają”, ale narazie ich politycy miotają się wściekle w kotle, który stworzyli, a ich propaganda niezmordowanie rzuca

wyzwiska i usiłuje siać niepokój.

Na tle tej bezsilnej burzy odbijają dostojnie pełne spokoju i wiary w swą słuszność i siłę uroczystości w Polsce, jakich widownią była cała Rzeczpospolita z okazji „Dni Morza”. Gdy — w zakończeniu Kongresu Eucharystycznego oraz Cieszyn — z powodu manifestacyjnego zjazdu O. Z. N.

### Pierwsza w dziejach Polski procesja na morzu

GDYNIA. Pierwsza w dziejach Polski procesja na morzu była punktem kulinacyjnym a jednocześnie zakończeniem Kongresu Eucharystycznego. W procesji wziął udział Prymas Polski ks. Kardynał Hlond w otoczeniu biskupów, przedstawicieli floty i wojska, władz i społeczeństwa przy udziale niezliczonej rzeszy wiernych.

Procesja wstąpiła na przystanku w Gdyni, gdzie towarzyszyły jej trzy okręty „Pomorzanin”, „Generał Haller” i „Komendant Piłsudski” i popłynęły na nich w stronę Orłowa. Na rzeździe stanęły okręty wojenne, statki handlowe i kutry w gali banderowej.

Ta niezwykła procesja, rozbrzmiewająca pieniemi religijnymi tysięcy ludzi, sprawiała olbrzymie wrażenie.

### Manifestacje w Cieszynie

W Cieszynie odbył się zjazd manifestacyjny obwodu zaolziańskiego O. Z. N., który zgromadził 8000 uczestników.

Na zjeździe przemawiał p. Wenda.

Mówca stwierdził przede wszystkim, że jesteśmy gotowi do wielkich czynów, gotowi moralnie i materialnie, psychicznie i ustrojowo, gotowi jako państwo i jako zjednoczony naród, jako armia walcząca i jako armia pracy.

Mówca omówił stosunek Niemiec do Polski, wykazując jaszkrawe sprzeczności między słowami i czynami kierowniczych czynników Rzeszy, która zagarniając obce kraje, wysuwa wciąż żądania zaborcze, motywując wszystko wolą pokoju.

„My Polacy — stwierdził p. Wenda — tak pojmovanego pokoju sobie nie życzymy i otwarcie oświadczamy, że nie mamy zaufania do jego autorów i bvdziemy się przed nimi nie na bałwoństwie. Polska nie może być ani w części jakimś dodatkiem do innego narodu, nie może być jego wasalem, lub t. zw. życiowym obszarem. Państwo mające przeszło 20 procent granic morskich i wiele portów zwraca się do nas o oddanie jednego z dwóch portów polskiego obszaru celnego. Na to może być tylko jedna odpowiedź całego narodu: wara! Nie za pomijamy bowiem, że poza słusnością naszych potrzeb gospodarczych istnieją w Gdańsku nasze uprawnienia formalne i moralne. Jako państwo wielkie i potężne nie pozwolimy nigdy na jakiegokolwiek uszczerbienie naszych praw w Gdańsku. Nasza dumą i honor narodowy, najcenniejsze skarby każdego Polaka, nigdy nam nie pozwolą na żadne ustępstwa. Z tego, co nasze nigdy nikomu nie oddamy”.

### „Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da!”

#### Zakończenie obchodów Dni Morza

Obchody „Dni Morza” zostały zakończone w całej Polsce wielkimi manifestacjami społeczeństwa, raz jeszcze stwierdzającego przed światem, że Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da.

W Warszawie we wszystkich dzielnicach miasta odbyły się pochody z transparentami L. M. K., w których wzięły udział organizacje zawodowe, stowarzyszenia społeczne, liczne instytucje i t. d.

Na peryferiach poza tym zorganizowano akademie i zabawy luźne — na Ochocie, Powązkach, Żolib. i Grochowie.

Pod wieczór podniosłym momentem opuszczenia bandery L. M. K.

na Wybrzeżu Kościuszkowskim i Pl. Marszałka Piłsudskiego — zamknęły się w stolicy Dni Morza.

### Grad zabił człowieka

BERLIN. Nad powiatem kładzkim przeszła niezwykle gwałtowna burza z piorunami i gradobiciem, która wyrządziła nieobliczalne szkody.

W Reichenau spadł grad wielkości kurzego jaja. Pracujący na polu wieśniacy odnieśli bolesne rany. Jeden z parobków, którego grad zaskoczył w lekkim ubraniu i bez czapki, został zabity.

## Premierzy i ministrowie Francji i Anglii jeszcze raz ostrzegają Niemców

### Chamberlain powtarza

Uzupełniło oredzie przemówienie premiera Chamberlaina, który raz jeszcze powtórzył:

„Musimy wciąż powtarzać, że w razie potrzeby odeprzemy każdą napaść na nasz stan posiadania lub na te państwa, którym udzieliłimy gwarancji.

statutu Gdańska podobnie jak i z jakiegokolwiek próbą naruszenia obecnego stanu na wschodzie Europy”.

### U stóp pomnika Farmana

Z okazji odsłonięcia w Paryżu pomnika słynnego lotnika Henri Farmana, który 30 lipca 1908 roku po raz pierwszy dokonał lotu z jednego miast

ta do drugiego, przedstawiciel ministra lotnictwa gen. Weiss stwierdził, że obecnie francuski sprzęt lotniczy zajmuje pierwsze miejsce w Europie i armie gotowa do zwycięstwa. A minister sprawiedliwości Marchandean, który przemawiał na tej uroczystości, powiedział:

„Byliby w błędzie ci, którzyby przypuszczali, że Francja poczyna ofiary, ażeby na krótki czas odczekać ciężkie godziny, któreby wkrótce powróciły w formie ciężkiego niebezpieczeństwa”.

## Holandia na froncie pokoju

Krzepnący w siły i w świadomość niemieckiego niebezpieczeństwa frontu pokoju może wkrótce zyskać jeszcze jedno ogniwo — Holandię. W Paryżu

mówią, że na ten właśnie temat min. Bonnet w imieniu Francji i Anglii pro wadzi rozmowy z posłem holenderskim w Paryżu, min. Loudonem.

## Podróże i rozmowy

Godne też zaznaczenia jako znamienne dla sytuacji są podróże: angielskiego ministra wojny, Hoare Belisha z liczną delegacją, do Paryża, ambasadora angielskiego w Warszawie, sir Howarda Kennarda do Londynu oraz audyencja naczelnego wodza armii francuskiej gen. Gaulin u premiera po podróży inspekcyjnej na granicy.

Gen. Gamelin

Hoare Belisha

## Znów w Gdańsku alarmy

### a na wewnątrz Rzeszy propaganda uspakaja

Po drugiej stronie barykady europejskiej Niemcy nadal szerzą wieści o bliskich zmianach w Gdańsku. Odezwało się tu gdańskie pismo „Danziger Vorposten”, które nawołuje gdańszczan, by okazali w najbliższych tygodniach silne nerwy, gdyż chodzi o „wywalczenie wolności dla ojczyzny”. Chwila ta ma być rzekomo bliska. Sci

śly termin będzie oznaczony przez Führera!

Z drugiej zaś strony zastępca Führera, Rudolf Hess na pro wincjonalnym kongresie partyjnym w Kaiserslautern wygłosił mowę, której wyraźnym celem była chęć uspokojenia wystraszonych Niemców, że fortyfikacje linii Zygfryda są nie do zwyciężenia, a zatem, że Niem

com wewnątrz państwa nic nie grozi. Trudno ocenić, czy słuchacze nie są dostatecznie przekonani, jakim szkodnictwem jest polityka Hitlera i jego zaufanych dla Rzeszy.

### Niemcy przeciw min. Grandiemu

Starają się Niemcy wygrzyść z Londynu ambasadora włoskiego hr. Gran

# Wkrótce w kinie AS „FRANCJA CZUWA”

# Hitler przyjedzie do Gdańska?

Ma być to wizyta „honorowego obywatela” na manifestacje wierności dla Rzeszy

PARYŻ. Berliński korespondent „Paris Soir” podaje wiadomość, pochodzącą podobno z wiarygodnych źródeł, iż Hitler za mierza udać się do Gdańska i spędzić tam dwa dni. Jest on honorowym obywatelem tego miasta i zostanie zaproszony przez gauleitera Forstera oraz prezydenta senatu, Greisera. W niemieckich kołach politycznych nie widzą powodu, dla którego kanclerz miałby odmówić tej prośbie.

Istnieje tylko pewna „mała” trudność. Zgodnie ze statutem Wolnego Miasta, jeśli jakaś oficjalna osobistość niemiecka pragnie udać się do Gdańska rząd

niemiecki musi donieść o tym w Warszawie. Ale niemieckie koła polityczne podobno zamierzają przejść do porządku dziennego nad tą trudnością. Uważając Gdańsk za „czysto niemieckie miasto”, dochodzą do wniosku, że należy „skończyć z tą komedią”, ażeby w przyszłości wiadomościom rządowi polskiemu o przybyciu oficjalnych osobistości niemieckich do Gdańska.

Hitler uda się do Gdańska drogą morską na pokładzie krążownika w asyście 200 marynarzy.

W kołach politycznych przypuszczają, donosi w dalszym ciągu

gu korespondent, że w związku z przybyciem Hitlera do Wolnego Miasta, jego władcy zorganizują wielkie demonstracje w których weźmie udział cała ludność niemiecka wraz z „turystami”.

Na pytanie dziennikarza, czy senat gdański nie skorzysta z okazji i nie zrobi Hitlerowi „poderunku” z Gdańska, odpowiedział mu, że na to się nie zanoś. Hitler udaje się do Gdańska, zapewniano dziennikarza, ażeby być obecnym na wielkiej manifestacji mającej na celu wyrażenie przywiązania Gdańska do Niemiec. Inicjatywa w sprawie przyłączenia Gdańska do Nie-

miec musi wyjść od senatu Gdańskiego. Jest jednak mało prawdopodobne, aby senat powziął decyzję w tej sprawie podczas pobytu Hitlera w Gdańsku.

Niemieckie koła polityczne przywiązują wielką wagę do uroczystości jaka odbędzie się w Tannebergu w związku z 25-leciem bitwy, jaka się rozegrała pod tym miastem. Hitler wygłosi wielką mowę, w której poruszy również sprawę Gdańska i zaproponuje Polsce, aby „oddala” Trzeciej Rzeszy Gdańsk, zdaniem tych kół nikt się nie sprzeciwi, a następnie w spokoju omówi się sprawę „korytarza” — „jak ciągle Niemcy nazywają polskie Pomorze”, którego nie należy łączyć ze sprawą Gdańska.

Jeśli wszystkie te wiadomości podane przez korespondenta „Paris Soir” odpowiadają prawdzie, to zbytecznym chyba zaznaczyć, jaka będzie nasza odpowiedź na „pokojowe propozycje” Hitlera.

## Gen. Milch „przerabia” lotnictwo włoskie

Jeden z najwybitniejszych oficerów niemieckiego lotnictwa, gen. Milch, bawi od maja w Rzymie. Gen. Milch łącznie ze sztabem włoskich i niemieckich doradców przeprowadza reorganizację lotnictwa włoskiego, celem dostosowania go do planów ofensywnych włoskich i niemieckich.

Według poglądów zarówno włoskich, jak i niemieckich, lotnictwo obu krajów będzie miało doniosłą rolę do spełnienia, szczególnie w początkowej fazie decydującej akcji państw osi.

Oprócz gen. Milcha, który jest generalnym inspektorem niemieckich sił lotniczych, wydelegowano do Włoch pułkownika dyplomowanego, Hoffmana, specjalistę od bombowców i von Waldau, inspektora samolotów myśliwskich oraz technicznych doradców kapitana Schlichtunga i kapitana Zeissnera.

## Wojska chińskie zdobyły Juantsiui

Walki toczą się bez przerwy — Nocny atak na lotnisko japońskie — Nowe straże na granicy mandzurskiej

SZANGHAI. Komunikat chiński donosi o poważnym sukcesie wojsk chińskich na froncie północnym. Mianowicie po niezwykle zaciętej krwawej walce, która trwała 5 dni, Chińczycy zdobyli miasto Juantsiui na granicy prowincji Szansi i Henan.

Opanowanie tego miasta ko-

szowało swego czasu Japończyków bardzo dużo, to też celem ponownego odebrania go Chińczycy, rzucili do walki jako rezerwę całą 20-tą dywizję. Walki rozgrywały się na północ od miasta Juantsiui w okolicy Geolodżeng.

W rezultacie Japończycy zmuszeni byli cofnąć się zostawia-

jąc na placu boju ponad 5 tysięcy zabitych i rannych.

### NATARCIE JAPONSKIE

SZANGHAI. Jak podaje komunikat chiński, na froncie w rejonie Swatou Japończycy wprowadzili do boju znaczne posiłki i po gwałtownym bombardowaniu artyleryjskim oraz lotniczym, przeprowadzili natarcie na pozycje chińskie w rejonie Anpu — Meitsi. Chińczycy cofnęli się na dalsze linie obronne.

Walki trwają, przy czym obie strony mają poważne straty. Celem wzmocnienia kontrofensywy chińskiej, jak donosi dziennik „Dainebac”, skierowano na front Swatou 3 dywizje zmotoryzowane.

Usiłowania Japończyków wysadzenia desantu w Huamei, na północ od Anpu nie powiodły się. Desant musiał powrócić na okręty ze znacznymi stratami.

Na wyspie Hainan partyzanci chińscy przypuścili nocny atak na lotnisko japońskie pod Wenczeng i zniszczyli znajdujące się tam aparaty.

### WALKI NA GRANICY MANDZURSKIEJ.

TOKIO. Według komunikatu naczelnego dowództwa armii Kwantungu, zjednoczone oddziały japońskie i mandzurskie zaatakowały w niedzielę wojska mongolskie, które przekroczyły granicę w pobliżu jeziora Buir. W komunikacie powiedziano, że kontratak stał się konieczny, ponieważ oddziały zewnętrzne Mongolii już od czterech tygodni stale naruszają granicę mandzurską.

### 3 osoby zabite 50 rannych

MEDIOLAN. Pociąg kursujący na linii Mediolan — Brenner, zderzył się w pobliżu Mediolanu z pociągiem towarowym. Trzy osoby zostały zabite, a 50 odniosło rany.

### Bierny opór uwięzionych Irlandczyków

LONDYN. Dzisiejsza prasa donosi, iż 7 terrorystów irlandzkich przebywających w więzieniu na wyspie Wight już od ub. piątku stosuje bierny opór wobec zarządzeń władz więziennych. Nie chcą oni wykonywać żadnych prac wobec czego umieszczeni zostali w celach pojedynczych przy chlebie i wodzie.

## Przy WŁOSÓW wypadaniu, lupieżu, łysieniu stosuje się mydło CHINOWO-CHMIELOWE I ESEN-CJĘ CHINOWO-CHMIELOWĄ Gąseckiego (z Kogutkiem)

## Były król Albanii przejeżdżając przez Polskę

W nocy z niedzieli na poniedziałek przejechał przez Polskę b. król Albanii Ahmed Zogu.

Zdetronizowany władca Albanii jechał pociągiem bukareszteńskim na Lwów — Kraków — Katowice — Bytom — Wrocław — do Paryża.

Z Paryża — oświadczył król Zogu — udaje się do Szwecji, gdzie zamierzam osiedlić się na stałe.

Dotychczas korzystał on z gościny w Grecji, a następnie w Turcji. Onegdaj przybył na parowcu Besarabia do Konstancy, skąd via Bukareszt przybył do Polski.

Dalsza jego droga prowadzi na Berlin.

Król Zogu podróżuje w wagonie sypialnym z żoną i synkiem oraz 12 osobami świty.

## Wola Legie Cudzoziemska anieśli służbę w armii niemieckiej

Jakie stosunki panują w „razu hitlerowskim” świadczyć może najlepiej fakt, że nie ma prawie dnia, by przez „zieloną granicę” nie przybyło z Rzeszy do Polski kilku zbiegów — Nie brak wśród nich i żołnierzy niemieckich, którzy nie mogą wytrzymać głodu i okropnych warunków — służby.

Ostatnio do polskich władz granicznych na granicy polsko-węgierskiej zgłosiło się pięciu żołnierzy niemieckich, zbiegłych

z oddziałów, stacjonowanych na terenie Słowacji. Zeznali oni, iż nie mogli znieść brutalnego obchodzenia się z nimi podoficerów i formalnego głodu, jaki panuje od dawna w szeregach armii niemieckiej.

Na zakończenie zbiegowie prosili o pozwolenie pozostania w Polsce, ewentualnie o ułatwienie im wyjazdu do Francji, ponieważ chcieliby zaciągnąć się do szeregów Legii Cudzoziemskiej.

## Gestapo aresztowało 11 Litwinów za przygotowywanie akcji przeciw Niemcom w Kłajpedzie

KŁAJPEDA. W nocy z piątku na sobotę funkcjonariusze Gestapo przeprowadzili szereg rewizji oraz aresztów w domach pogranicznego miasteczka kraju kłajpedzkiego Pogegie. Rewizje przeprowadzone zostały głównie wśród b. członków organizacji szaulisów, a także litewskiej organizacji młodzieżowej „Saulisfara”.

Według niesprawdzonych pogłosek Gestapo miało wpaść na trop wielkiej akcji terrorystycznej, przygotowywanej rzekomo przez Litwinów w kraju kłajpedzkim i skierowanej przeciwko Niemcom. Aresztowano ogółem 11 osób w Poniewieżu w tym 2 kobiety. 3 osoby zostały aresztowane w Kłajpedzie.

## Mikołaj Kopernik... Niemcem Szczyt bredni niemieckiej propagandy

BERLIN. Niemieckie sfery naukowe, które pod batutą szefa propagandy min. Goebbelsa mniej lub więcej umiejętnie naginają fakty historyczne do potrzeb narodowego socjalizmu, obecnie zdobyły się na nowy wyczyn, który jednak dowodzi, że koła te nie grzeszą nadmiarem pomysłowości i inwencji.

Oto w niedzielę odbyła się na uniwersytecie berlińskim uroczystość prze-

mianowania instytutu astronomiczno-matematycznego tej wszechniczy na imię Mikołaja Kopernika.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było odsłonięcie popiersia wielkiego uczonego polskiego, przy czym rektor uniwersytetu wygłosił przemówienie, w którym użył starych, wytartych już frazesów o rzekomym niemieckim pochodzeniu Kopernika, które jak wiadomo nie mogą ostać się wobec poważnej naukowej krytyki.

**DINOL — DONT** rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

## Spisek przeciw Rzeszy wykryto na terenie b. Austrii

WIEDEN. Niedawno wykryto w Salzburgu i w Wiedniu tajną organizację monarchistyczną, przy czym aresztowano wielu młodych ludzi. Obecnie po przeprowadzeniu w Wiedniu tajnej rozprawy skazano 5-ciu członków tej organizacji na kary do dwóch i pół miesięcy więzienia, część zaś, w tym jedną kobietę zwolniono.

Organizacja ta nosiła nazwę „Deutscher Bund”, oraz „Staalhelm”, a celem jej było utworzenie związku państw naddunaj-

skich z Austrią, jako państwem demokratycznym. Młodzi członkowie tej organizacji, jak słychać, knuli również fantastyczne plany. Między innymi wysadzenie w powietrze kościołka a górze Hohe Wand pod Wiedniem, który został przerobiony obecnie na dom młodzieży hitlerowskiej.

Organizacja ta była spontanicznym odruchem młodzieży i nie miała podobno kontaktu z austriackim ruchem monarchistycznym za granicą.

## Lot z Anglii do Australii wykona 18 najnowszych bombowców

LONDYN. 18 samolotów bombardujących typu „Wellington” ma odbyć wkrótce lot z Anglii do Nowej Zelandii.

„Daily Express” pisze: „Jeżeli

okaże się, że samoloty te mogą dokonać lotu na przestrzeni 16 tysięcy kilometrów bez lądowania, należy oczekiwać powtórzenia tego raidu w przeciwnym kierunku z Australii do Anglii.

## Polowanie na niedźwiedzia odbyło się na ulicach Paryża

PARYŻ. Dzielnica placu Clichy w Paryżu była w nocy z soboty na niedzielę terenem alarmu, wywołanego przez ucieczkę wielkiego niedźwiedzia, znango ze zdjęć filmowych we Francji.

Niedźwiedź ten był znany pod imieniem „Miarka”, sprowadzony on był z Węgier i był własnością filmowca Michaud.

Niedźwiedź pozostawiony w mieszkaniu, żywiony był przez jednego z sąsiadów. W nocy zerwał on łańcuch, wyrwał się z

klatki, poprzewracał barykady, jakie zagradzały mu wyjście i korzystając z tego, że sąsiad przyniósł mu jedzenie, wywalił drzwi i przedostał się na dziedziniec domu.

Dopiero nad ranem, po 10-cio godzinnym strzeżeniu go i polowaniu nań, udało się go schwycić przy pomocy sprowadzonych z ogrodu zoologicznego dozorców, na łańcuch i umieścić w klatce w ogrodzie zoologicznym.

## Niemiec — propagator Rzeszy wydany został z granic Francji

PARYŻ. Prasa paryska doniosła o wydaleniu z granic Francji obywatela niemieckiego, będącego na usługach propagandy Rzeszy.

Dzisiejsza „Epoque” precyzuje, że chodzi tu o niejakiego Abetza, który był łącznikiem pomiędzy komitetem francusko-niemieckim w Paryżu, i odpowiednikiem tego komitetu — komitetem niemiecko-francuskim w Berlinie. Abetz był mężem zaufania

ministra Ribbentropa i posiadał w kołach prasowych i finansowych Paryża szerokie stosunki, podróżując bezustannie pomiędzy Paryżem a Berlinem.

„Epoque” wyrażając zadowolenie z tego zarządzenia podkreśla, że powinno ono być wydane już dawno, i położyć kres podwójnej misji p. Abetza, który lansował szereg informacji i artykułów w prasie paryskiej.

## Wesoły Kacik

### Zemsta

Fan Piskorzak jest człowiekiem niezwykle zaciętym. Żeby nie wiem co, krzywdy nie daruje.

Pewnego razu, przechodząc przez podwórze, zauważyłem, że pan Piskorzak targa z całym siłą za uszy 10-letniego syna sąsiadów, Antosia.

Chłopak ryczał na całe gardło i próbował się wyrwać. Stałem w jego obronie. Wyswobodziłem go z rąk oprawcy i spytałem oburzony:

— Panie Piskorzak! Czego się pan nad chłopcem zęca? Co on panu zrobił?

Piskorzak odsapnął gniewnie.

— Chłopak? Nic mnie nie zrobił. Dzieciak jest niewinny.

— Więc za co go pan bije. Piskorzak spojrział wściekle w okna mieszkania rodziców Antosia.

— Dzieciak cierpi za winy rodziców, proszę pana! Te Szczypiorzy dosyć mi krwi napsuli! Ona pod moje drzwi śmiecie wyrzuca i mnie przed całą kamienicą obgaduje. On mnie znów obszkakuje na mieście.

— Ale dlaczego pan chłopca bije? Niech się pan z rodzicami rozprawi.

Piskorzak westchnął.

— Z rodzicami?.. Myślałem już o tym. Ale się nie kalkuluje.

— Jakto się nie kalkuluje? Nie rozumiem.

— Zaraz to panu wytłumaczę. Szczypiorom się już dawno mor dobieć ode mnie należy. Tylko nie mogłem się zdecydować od kogo zacząć. Od męża czy od żony?

Kwestia, trwała pan, trudna. Bo trza panu wiedzieć, że oni ze sobą żyją jak pies z kotem. Po całych dniach się żrą. Jedno drugiemu nagłej śmierci życzy.

Więc uważa pan, żebym pobił Szczypiora, toby jego stara miała prawdziwą frajdę. A jak bym znów starą oporządził, to by mąż z radości skakał.

A ja żadnemu z tych drani przyjemności nie chce robić! Niedoczekanie ich, żeby przeze mnie zadowolone mieli.

Więc długo kombinowałem, coby zrobić, żeby obydwoje mieli zmartwienie. I wykalkulowałem, że innej rady nie ma, tylko trza im dzieciaka sprać.

Dzieciaka obydwoje kochają i, jak go spiorę, obydwoje cholera będzie ciskać.

No i się wzięłem za chłopca. Dlatego, uważa pan, dzieciak niewinnie cierpi.

Napoleon Sadek

# Rocznica zapomniana, ale pouczająca

## Bitwa pod Königgrätz — Zapowiedź potęgi Niemiec — Anschluss

### Następstwa neutralności Zachodu

8 lipca 1866 roku zmierzyły się wojska austriackie z pruskimi na terenie Czech, stanowiących wówczas prowincję austriacką pod Königgrätz - Sadową. Pierwsze potyczki pod Nachodem, Jiczynem i t. d. wypadły dla gorzej uzbrojonej i przygotowanej armii austriackiej nieomyślnie. Naczelnym wódz tej armii, gen. Benedek, który wbrew swej woli i na wyraźny rozkaz Franciszka Józefa objął dowództwo, nie mógł sobie poradzić z uprzywilejowanymi podkomendnymi, którymi byli arcyksiążęta, pozbawieni talentów wojskowych.

Bitwa pod Königgrätz - Sadową rozpoczęła się o 8-ej rano, a o 1-ej zakończyła się pełnym zwycięstwem Prusaków. Stracili oni 9.000 zabitych i rannych, natomiast ogólne straty austriackie w

zabitych, rannych i jeńcach wyniosły 37.000.

Bitwa ta zdecydowała o wyniku wojny. Prusy pokonały południowo-niemieckich sprzymierzeńców — Austrię. Zagarnęły w obręb obecnej Rzeszy Szlezwig i Holstyn, Hannover, Kurhessen, Hessen - Homburg, Nassau i Frankfurt nad Menem. Powstał północno-niemiecki związek (Norddeutscher Bund) pod przewodnictwem Prus.

Austria ze swej strony musiała 23 sierpnia podpisać pokój w Pradze, na mocy którego Związek Niemiecki został rozwiązany, a Austria została wykluczona z obrębu późniejszej Rzeszy.

O zwycięstwie Prus zdecydowała nie tylko przewaga uzbrojenia i strategii, ale i upartej realistycznej polityki Bismarcka, dążącego niezachwianie do stwo-

żenia Rzeszy niemieckiej pod przewodnictwem Prus, co doszło do skutku 5 lat później po zwycięskiej wojnie prusko-francuskiej w Traktacie Wersalskim 1871.

Zachowanie się Bismarcka wobec pokonanej Austrii dowodzi również ogromnych walorów tego męża stanu. Uzyskawszy to, do czego dążył, potraktował ją w sposób nader oględny. Zaprzął ją do rydwanu swej polityki, pozwalając jej jednak na zachowanie wszelkich pozorów samodzielności. W ten sposób Austria stopień po stopniu staczała się coraz niżej. Z państwa znacznie potężniejszego od Prus stała się ich konkurentką, potem spadła do rzędu słabszej, protegowanej przyjaźni, aby po wspólnej klęsce poniesionej w czasie wojny światowej stać się małym państwem, pochłoniętym w całości przez III Rzeszę Hitlera. Bitwa pod Königgrätz - Sadową była zapowiedzią tej ostatecznej, wiedzącej do zagłady ewolucji.

W taktyce Bismarcka mieści się wiele danych, pozwalających

zrozumieć postępowanie jego nieskończenie bardziej hałaśliwych i brutalnych, a za to nieskończenie mniej utalentowanych następców. Rozbijanie możliwych koalicji, łudzenie zapewnieniami pokojem, aby potem zaskoczyć atakiem — oto niektóre z tych metod. Zbývá natomiast polityce i dyplomacji hitlerowskiej na daleko sięgających planach, na wytrwałości, na oszczędności w szafowaniu hasłami i na kunszcie zjedyniania sobie dawnych przeciwników.

Sadowa — Königgrätz stanowi również lekcję dla sojuszników. Włochy po r. 1866 zyskały smacznie nie mniej od swego pruskiego sprzymierzeńca, który wysunął się na czoło państw europejskich. Francja cesarska neutralność okupowała klęską. Napoleon III opuścił wtedy politykę monarchijską, która w obecnej Francji straciła już wszelkie podstawy.

**FORS** SZORUJE 100% CZYSTO WSZYSTKO wyrob polski

## Gen. Brauchitsch grozi officerom „salonowym” za niechęć do polityki Hitlera



W dniu 8 czerwca w kasynie oficerskim w Berlinie odbył się bankiet, wydany przez generała Brauchitscha na cześć bawiącego w Berlinie wysłannika generała Franco, generała Aranda.

W czasie bankietu generał Brauchitsch wygłosił przemówienie, w którym m. in. oświadczył: „Reichswehra stanowiła zawsze zagadkę dla świata. Wojna hiszpańska potwierdziła to w całej pełni. Zagranica chętnie wierzyła we wszystkie celowo rozsiewane pogłoski o oporze kół kierowniczych Reichswehry wobec hiszpańskiej polityki kanclerza i kół kierowniczych Rzeszy. Tym czasem właśnie kierownictwo Reichswehry dążyło do zwiększenia

kadry, przeznaczonych dla Hispanii. Wspólna zgoda z zasadniczymi wytycznymi partii narodowo-socjalistycznej polityka kierownictwa partii i Reichswehry w sprawie hiszpańskiej przypieczętowała jedność partii i wojska.

Kierownictwo Reichswehry dążyło do tego, aby najtwardszy orzech wszystkich niemieckich sztabów generalnych rozgryźć. Orzechem tym było zawsze „okrzęcenie Francji”. Dzięki współpracy Reichswehry w dziele „narodowego odrodzenia Hiszpanii” cel ten został osiągnięty. Cel ten przygotowywany był przez kierownictwo Reichswehry konsekw-

**ZADAMY POWSZECHNYCH SWIADCZEN NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!**



Przy swędzeniu ciała i WYRZUTACH SKORNYCH stosuje się **KREM „LAIN” - Gąseckiego**, preparat usuwający WADY NASKORKA tak u dorosłych jak i u dzieci.

wentnie pod względem ideologicznym, jak i metodycznym od 1924 roku. Od tego czasu datują się ściśle związki Reichswehry z nacjonalistycznymi kołami Hiszpanii.

W dalszym ciągu swego przemówienia generał Brauchitsch podkreślił ścisłość współpracy Reichswehry z dyplomacją niemiecką w jej usiłowaniu do tworzenia trudności zewnątrzpolitycznych Anglii i Francji i przygotowania dnia ostatecznej rozgrywki.

Przemówienie swe gen. Brauchitsch zakończył pogroźką pod adresem tych officerów „salonowych”, którzy nie zgadzają się z polityką kanclerza. Elementy te oświadczył Brauchitsch będą w szeregach Reichswehry bezlitosnie tępięne.

### Z prasy

#### Granice Francji i Anglii nad ujściem Wisły

„Goniec Warszawski” pisze. Do niedawna mogło się szerokiemu ogółowi, nie obeznanemu bliżej z kulisami polityki, wydawać wątpliwym, czy naprawdę państwa Zachodu zechcą się tak czynnie angażować w sprawę gdańską. Ba — wydawało się to wątpliwe nawet zawodowym politykom niemieckim. Więć dlatego z takim naciskiem akcentuje się teraz ten Gdańsk we wszystkich oficjalnych oświadczeniach i przemówieniach. Punkt ciężkości jednak leży, jak przed tym leżał, o wiele głębiej. Jeśli Francja i Anglia są aż tak dalece zdecydowane na wszystko, byle nie pozwoliły Niemcom na odepchnięcie Polski od morza, to czynią to nie z jakiegoś szczególnego altruizmu, ale w interesie własnym, w obronie swojej własnej niezależności i mocarstwowości. Sytuacja tak się ułożyła, że nad ujściem Wisły przebiega w tej chwili nie tylko granica Polski, ale także i Francji i Anglii.

Na Zachodzie wiedzą bardzo dobrze i to już od kilku miesięcy, że z wzmagającym się rozpędem niemieckiego imperializmu nie jest możliwy żaden kompromis i że jednym wyjściem jest zatrzymanie go w miejscu — choćby to wymagało największych wysiłków i ofiar. Wiedzą tam, że to, co się stało ubiegłej jesieni, zachwiało równowagę europejską i zachęciło Niemcy do coraz dalszych i coraz śmielszych żądań, a obóz mocarzy się im przeciwstawić osłabiło wskutek wypadnięcia i rabunku Czechosłowacji. Wiedzą też, że jeśli by teraz i Polska miała nleźć Niemcom albo choćby wejść w orbitę zależności od nich, to nie będzie żadnych już zapór, aby się zwycięska Rzesza nie rozprawiła — przy pomocy swych sojuszników — także z Francją i Anglią. To jest tak jasne, że nikt już wśród czynników kierujących polityką obu krajów nie ma co do tego złudzeń.

go została zabrana na pokład niemieckiego statku handlowego, który akurat przepływał w pobliżu.

Równocześnie berliński korespondent United Press donosi, iż władze niemieckie w Berlinie demontują kategorięcznie wiadomość o zestrzeleniu samolotu Rzeszy nad Helem.

## Tizka z tym wreszcie skończyć

### Dość prowadzenia wywiadu lotniczego przez samoloty niemieckie

Przed kilku zaledwie dniami donosiliśmy o lądowaniu niemieckiego samolotu wojskowego na terytorium Polski. Obecnie podobny wypadek miał miejsce na terenie majątku Kopydło pow. wieluńskiego. Na polach wylądował wojskowy płatowiec niemiecki, pilotowany przez kpt. pil. Hansa Poloetza.

Po zatrzymaniu lotnika przez nasze władze zeznał on, iż leciał nad terytorium polskim spowodowany zbłądzeniem w powietrzu, następnie zaś został zmuszony do lądowania na skutek wyczerpania się zapasu benzyny.

Tłumaczenia te wyglądają zupełnie naiwnie. Trudno przypuścić, aby bądź co bądź doświadczony lotnik zbłądził w drodze

przy zupełnie dobrych warunkach atmosferycznych. Co dziwniejsze, wypadki takie zdarzają się coraz częściej i wszyscy lotnicy niemieccy tłumaczą się w podobny sposób.

Coś tu nie jest w porządku. Nie ludźmy się, aby te wizyty niemieckich lotników były przy padkowe. Latają nad naszym terytorium, bo mają taki najprawdopodobniej rozkaz. I latają na pewno nie bez ważnej przyczyny.

Trzeba z tym nareszcie skończyć. Dlaczego nasi piloci nie błądzą nad terytorium niemieckim? Jeżeli rzeczywiście lotnicy niemieccy lądują w Polsce na skutek zbłądzeń — bardzo smutnie świadczy to o ich wy-

szkoleniu. W każdym razie nie powinniśmy ani przez chwilę dłużej tolerować bezczelnego prowadzenia wywiadów z powietrza nad naszym terytorium przez państwo, bynajmniej przyjaźnie do nas nie usposobione.

Zbłąkanego kpt. pil. Poloetza przewieziono do Łodzi, skąd po przeprowadzeniu dochodzenia i formalności pozwolono mu odejść do Niemiec.

Nie jest to jednak jeszcze wszystko. iWleński dziennik „Słowo” donosi, opierając się na źródłach zagranicznych, o zestrzeleniu niemieckiego samolotu wojskowego przez polskie baterie dział przeciwlotniczych, u-

stawionych na naszym wybrzeżu.

Jak podaje „Słowo”, agencja Fournier'a donosi, iż samolot niemiecki krążył przez dłuższy czas nad Helem. Ponieważ lotnik nie reagował na sygnały ostrzegawcze, dano do niego ognia z dział i stracono go do morza. Samolot wpadł do wody w odległości kilkudziesięciu kilometrów od brzegu. Pilot został uratowany.

Korespondent agencji Havasa stwierdza, iż oficjalne koła niemieckie zaprzeczają temu wydarzeniu i zbywają je najzupełniej szym milczeniem.

Warszawski korespondent United Press podaje, iż zaboga zestrzelonego samolotu niemieckiego (Dokończenie obok)

## Kalendarz dnia



**WTOREK**  
 Józefa Kalas. Te odora b.  
 Jutro: Antoniego Marii Z.  
 Słońca wsch. 3.20 zach. 19.59.  
 Księż. wsch. 20.59 zach. 6.24.

### KRONIKA HISTORYCZNA

1228. Nadanie Krzyżakom Ziemi Chełm. przez Konrada Mazow.  
 1610. Zwycięstwo hetm. Zółkiewskiego nad Moskalami pod Kluszcynem.  
 1661. Jan Kazimierz przepowiada na Sejmie upadek Polski.  
 1776. Ogłoszenie niepodległości stanów Zjeon. A. P. w Filadelfii.  
 1807. Urodził się w Nicci włoski bohater narodowy Józef Garibaldi, zjednoczyciel Italii.

### PRZYŚLÓWIA

Od lip ciągnie wonny lipiec  
 Nie daj słonku kłosa przypiec.

**Przeciwnik BÓLU GŁOWY**  
 DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FIBR.  
**KOWALSKINA**  
 stosuje się również  
**PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE**

### Kongres tow. osiedli działkowców

**LWÓW.** W niedzielę rozpoczął się w Lwowie 6-ty ogólnopolski kongres delegatów towarzystw ogrodów i osiedli działkowców.

Na zjazd przybyło około 1.000 delegatów ze wszystkich okręgów.

Pierwszy dzień kongresu rozpoczął się złozeniem na cmentarzu Obrońców Lwowa wieńców, następnie odprawiono zostało uroczyste nabożeństwo.

Po nabożeństwie uformował się ogólny barwny pochód działkowców w którym uczestniczyło ok. 3 tys. osób. Cały pochód przedelfował wśród szpalerów publiczności do Teatru Wielkiego, gdzie nastąpił uroczysty akt inauguracji obrad kongresowych.

Po powitaniu zjazdu nastąpił przez mównicę przedstawiciele władz i delegatów instytucji.

Najpiękniejszą atrakcją akademii inauguracyjnej było wystawienie widowiska pióra lwowskiego robotnik-pisarza Jana Brzozy p. t.: „Pieśń o ziemi”, specjalnie napisanego na kongres.

Po południu na boisku Sokół Macierzy odbył się festyn, na którym produkcjami tanecznymi pięknie popisała się grupa śląska.

## RADIO

### WARSZAWA I.

**WTOREK, DN. 4. 7. 1939 R.**

6.30 „Kiedy ranne” 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.15 „Uczmy się pływac” — dialog 8.30 — 11.57 Sygnał czasu 12.05 Audycja południowa 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45 Życie lasu — pogadanka dla młodzieży 15.00 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 15.50 Przegląd aktualności 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Miniatury kwartetowe 16.45 Kronika literacka 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.00 Pieśni Adama Soltysa wykona Waleria Jędrzejewska 18.25 Recital organowy Feliksa Rączkowskiego 19.00 Audycja dla robotników 19.30 „Pod gwiazdzistym sztandarem” — koncert rozrywkowy 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycja informacyjna 21.00 Koncert Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego 22.00 „Z perspektywy ćwierćwiecza” Realizacja zobowiązań międzynarodowych — odczyt 22.15 Utwory Manuella de Falli 23.00 Ostatnie wiadomości 23.15 — 23.20 Wiadomości z Polski.

### WARSZAWA II.

13.00 Muzyka lekka (płyty) 14.00 Pogawędka gospodarska 14.05 Parę informacji 14.15 Orkiestra Konserwatorium Królewskiego w Brukseli 15.00 Muzyka Mozarta 15.30 Muzyka obiadowa 16.30 Franciszek Schubert (płyty) 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.25 Polska muzyka kameralna 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Jan Filip Rameau Utwory na klawesyn z tow. skrzypiec i wioli 21.15 Teatr Wyobraźni: „Kuzynek Mistrza Rameau” 22.00 Utwory Piotra Czajkowskiego (płyty) 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca (płyty).

## Człowiek, który zrobił majątek na nienawiści

# Hermann Frank drży o swoje życie

Człowiekiem, który jeszcze nie jednego kłopotu przysporzył władzom Rzeszy na ziemiach Protektoratu jest sekretarz stanu, Hermann Frank.

Przed kilku jeszcze laty była to mała osobistość, ciesząca się posiadaniem drukarenki i w dawaniem lokalnego organu dla Niemców sudeckich. W tym okresie 20-tysięczna rzesza Niemców w jego miejscowości nie miała innego organu, chętnie więc się gała po piśmisko, na marginesie którego figurował Herman Frank jako wydawca. Pismo zyskiwało z konieczności coraz większą poczytność i to Franko wi przewróciło w głowie. Małym ludziom powodzenie zawsze przewraca w głowie.

Przyszła okras wzmoczonego ruchu hitlerowskiego w Sudetach. Hermann Frank ze zmysłem geszefciarza, przerzucił się na wydawnictwo broszur antyczeskich. Były to nędzne, najczęściej bez głębszej myśli politycznej pisane, rozbrajające w

swjej głupocie paszkwile. Ale to właśnie Niemcom podobało się

Srednio zamożny, mało znany Hermann Frank stał się głośny. Bywał już u niego sam Henlein „wielkość” tej samej zresztą klasy, coraz częściej przychodziły słowa uznania od kierowników partyjnych Rzeszy, rosła panafrankowa sława, a z nią i fortuna. Dziś ocenia się go na pół miliona marek. Zawsze to nie cały milion — półintygent, półwielkość, w nimbie półslawy chodząca zasłużył sobie w oczach swych współziomków dobrze na owe pół miliona marek. A sam pan Frank nie może przeboleć, że dotychczas nie dobił do miliona. Zawsze nie te Czechy ustąpiły i drugie pół miliona przepadło.

Hermann Frank miał całą kampanię przygotowaną. Broszury, wydawnictwa, dzieła antyczeskie — to wszystko po wrześniu 1938 r. poszło na makulaturę. Frank stracił. Więc dziś nienawidzi Czechów, nienawidzi ich z całej duszy. On jest głównym in-

spiratorem wszystkich zarządzeń antyczeskich, które brutalnością swą doprowadzają naród do rozpacz, budząc coraz poważniejszej niepokój w kołach kierowniczych Protektoratu.

Na wszystkie uwagi, wskazujące na konieczność łagodniejszego kursu wobec Czechów Hermann Frank, powołuje się na swe stanowisko podsekretarza stanu i bliskie stosunki z ministrem Geobbelsem odpowiada krótko: „ausrotten” — wytepić. Ale już i sam baron von Neurath rozumie, że zadanie to staje się z każdym dniem trudniejsze. I rzecz znamienita, najsilniejsze rozbudzenie narodowej czeskiej woli datuje się od dnia 4 czerwca, kiedy to Hermann Frank wygłosił w czeskich Budziejowicach swą mowę przesyconą pogroźkami mi pod adresem ujarzmionego narodu.

Rzucone nieszczęśliwemu narodowi brutalnie w twarz hasło „vea victis” (biada zwyciężonym) odniosło skutek przeciwny. Zwycięzcy przebudzili się i z każdym dniem rosła ich siła odporu. Hermann Frank wyzwolił przeciwko sobie taką potęgę nienawiści, że od kilku tygodni żyje w ciągłej obawie zamachu na swoje życie. Gdy wychodzi z Hradczyna, gdzie zajmuje

jedno ze skrzydeł dawnej królewskiej siedziby, towarzyszy mu stale eskorta tajnych agentów, by go osłonić przed gniewem zwyciężonych.

## Dowódca lotnictwa francuskiego na Korsyce

**PARYŻ.** Na Korsyce bawi general Vuillemin, naczelny dowódca francuskich sił lotniczych, który przybył tu w celu dokonania inspekcji korsykańskich baz lotniczych i terenów.

W najbliższych dniach przybędzie na Korsykę generalissimus Gamelin.

## Tragiczny zgon artystki filmowej

**BUKARESZT.** Znana w kołach artystycznych i towarzyskich artystka filmowa Maria Don, zginęła dziś w nocy w wypadku samochodowym na Bukowinie.

Samochód, który prowadziła sama rozbił się doszczętnie o drzewo.

Czytajcie

## „Swiat Przygód”

## Patriotyczny czyn Cechu Piekarzy Ufundowali 4 samoloty i złożyli 50 zł. na zakup bombowca

W dniu wczorajszym na lotnisku Aeroklubu Warszawskiego odbyła się piękna uroczystość przekazania 3 samolotów szkolnych „R. W. D. 8” oraz jednego myśliwskiego, ufundowanych dla szkolenia rezerw lotniczych przez Cech Piekarzy m. st. Warszawy.

Po uroczystej Mszy św. odprawionej przez kap. L. O. P. P. ks. Paszkowskiego, przez Cechu p. Magiera przekazał ufundowany sprzęt na ręce prez. L. O. P. P. gen. Berbeckiego, który w serdecznych słowach podziękował hojnym ofiarodawcom.

W tym momencie nad głowami tłumów ukazał się samolot akrobacyjny „R. W. D. 17”. Pil. kpt. Gębicki pokazał zbrany klasyczny, brawurową akrobację. Skolei odbył się pokaz skoku ze spadochronem instr. Łopato z pławca szkolnego „R. W. D. 8”, prowadzonego przez pil. Urbana oraz lot pokazowy

ufundowanych przez Cech Piekarzy samolotów.

Bezpośrednio przed rozpoczęciem bankietu, który odbył się w hangarze Aeroklubu, przybył na lotnisko Mistrz Kiepusa. W serdecznym nastroju Mistrz zabrał podczas bankietu głos, podkreślając w swym przemówieniu solidarność z Cechem Piekarzy, z którego on i jego ojciec pochodzą. Kiepusa stwierdził, iż za przykładem Cechu Piekarzy pójść winny wszystkie bez wyjątku Cechy Rzemieślnicze.

Przemówienia „chłopaka z Sosnowca”, gen. Berbeckiego i przedstawicielei Piekarstwa Polskiego zebrani przyjęli gromkimi oklaskami.

Na zakończenie nadmienić musimy, iż Cech Piekarzy złożył, niezależnie od ufundowanych już samolotów, sumę 50 tys. zł. na zakup najnowszego polskiego samolotu niszczycielskiego dla Polskiego Lotnictwa Morskiego.

## „Dzisiejsza Brytania”

### Odczyt komandora King Halla

Bawiący nie dawno w Warszawie znakomity publicysta angielski King Hall wygłosił w sali Towarzystwa Kredytowego interesujący odczyt p. t. „Dzisiejsza Brytania”. Wśród zebranych obecni byli: małżonka ambasadora tureckiego pan Ferie Tek oraz radca ambasady tureckiej Basri Rizan z małżonką, sekretarz ambasady francuskiej de Sebillan oraz radca ambasady angielskiej Norton, który zagal odczyt.

Komandor King Hall odczyt swój właściwie improwizował, rzadka tylko zaglądając do ołówkiem kreślonych notatek. Mówiąc o „Brytanii dzisiejszej” postarał się naszkicować nam najpierw w krótkich słowach dawniejszą. Przebiegając pamięcią po ustrojach Anglii, doszedł do wniosku, że jak dawniej, tak dziś ma Brytania więcej osobliwości ustrojowych, niż jakiegokolwiek inne państwo. Ustrój dominialny jest jedyny w swoim rodzaju, a już np. co najmniej niepojęte jest dla mieszkańców kontynentu takie zjawisko, jak niepodległa właściwie Irlandia, jednak również mieszcząca się w składzie wielkiego Imperium Brytyjskiego.

Nienależy jednak, zdaniem prelegenta, podchodzić do Brytanii z miarą kontynentalną. Wynika to już ohoży z innej psychiki Anglika a mieszkańca kontynentu europejskiego. Mieszkaniec kontynentu lubi systematy i wykresy. Gdy mu się wszystko zgadza w obliczeniach lub na mapie, sądzi, że wszystko jest w porządku, a jeżeli po tym coś się nie udaje, szuka błędów w konstrukcji. Wysparze inacez. Skoro organizm dobrze funkcjonuje, to mniejsza o to, na jakich podstawach, choćby najbardziej oryginalnych i osobliwych,

może wręcz dziwnych. Niech się wykresy nie zgadzają, byle rezultaty praktyczne były pomyślne. I tak też jest, więc mniejsza o teoretyczne podstawy tego ustroju.

Mimo to ten „nieregulowany” ustrój ma swoje zasady niepisane, a jednakże niezachwiane. „Magna charta libertatum” („Wielka karta wolności”) tkwi tak głęboko w psychice brytyjskiej, że może nie istnieć na papierze. Wśród wielu swobód abywatelskich, które w Anglii są same przez się zrozumiałe, na pierwszym miejscu figuruje wolność prasy. Może ta bezgraniczna wolność bywa niekiedy niejednemu urzędnikowi administracyjnemu bardzo nie na rękę. Może i kinie niekiedy, ale nigdy mu nawet na myśl nie przyjdzie, by można było cokolwiek, choćby nawet tylko perswazyjną wolność prasy krepować, bo naraziłby się tylko na ośmieszenie.

I cóż! Jak się okazuje, mimo wszystko chaotycznego ustroju, mimo tak bardzo wielkich swobód obywatelskich Wielka Brytania stała się i jest najpotężniejszym Imperium świata, a kraje, gdzie się swobody obywatelskie ogranicza, są dalekie i od tej potęgi i od tego, zwłaszcza, dobrobytu.

Mówiąc o obecnych stosunkach z Polską, komandor King Hall wyraził radość, że są obecnie tak pomyślne. Zarazem jednak udzielił wiele cennej wskazówki. Należy korzystać ze sposobności, że Polska jest dziś tak bardzo „modna” w Anglii i ze wszystkich sił podjąć do zainteresowanie mnóstwem odczytów zarówno w Londynie, jak na prowincji. Im lepiej Anglik poznaje Polskę, tym bardziej ją ceni. Nie wolno pomijać tak dosko nalej jak obecnie, okazji ku temu.

# Mistrz Polski „Ruch” przegrał Ruch - Polonia 2:3

**KATOWICE.** (Tel. wł.) Bramki zdobyli: Odrowąż 2, i Stańczuk dla Ruchu; Wilimowski i Dziwisz VII.

Sędziował słabo p. Rutkowski. Widzów 3 tysiące.

Polonia: Strauch, Szczepaniak, Gerwatowski, Bzdak, Nyc, Wołański, Jaźnicki, Stańczuk, Odrowąż, Brzozowski, Kisielniński.

Ruch: Tatuś, Gemza, Dziwisz I, Mikunda, Skrzypiec, Fica, Przycherska II i I, Słota, Wilimowski i Dziwisz VII.

Leader tabeli poniósł pierwszą w tym sezonie porażkę na własnym boisku. Należy przyznać, iż zwycięstwo ambitnej i bojowej drużyny Polonii było zasłużone. Na usprawiedliwienie Ruchu należy jednak dodać, iż był on osłabiony brakiem Peterka, Wołarza i Kruka.

Ponadto dał się gospodarzom

we znaki sędzia p. Rutkowski, który często mylił się w ocenie fauli i to na niekorzyść Ruchu.

Polonia opuściła boisko żywo oklaskiwana przez widownię. W

drużynie gości wyróżnił się doskonali Strauch, Gerwatowski był bodaj pewniejszy od renomowanego Szczepaniaka. W pomocy wybijał się Nyc, a w ataku szyb

ki i niezmorowany Odrowąż.

W drużynie Ruchu najlepszym graczem był Wilimowski, z którym partnerzy nie potrafili jednak nawiązać łączności.

## Wiśniewski zwycięzca w wyścigu kolarskim do Morza

W niedzielę zakończył się w Warszawie wyścig kolarski do Morza. Ostatni etap prowadził z Kutna do stolicy i wynosił 132 km.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce i zwycięstwo w całym wyścigu przypadło Wiśniewskiemu z Polonii stołecznej. Ogólna klasyfikacja przedstawia się następująco:

1) Wiśniewski (Polonia) w czasie 32:08:29.6 2) Domański (Lauda) 32:18:56.4 3) Bański (Syrena

32:25:02.4, 4) Jaskulski (ŁKS) 32:27:14, 5) Rzeźnicki (Syrena) 32:29:41, 6) Wójcik (Lauda) 32:29:58.4, 7) Siemiński (Iskra) 32:39:01, 8) Cieniewski (Niezależny) 33:01:05, 9) Bieniek (PZL) 33:06:42, 10) Nimiński (PZL) 33:16:32, 11) Kosior, 12) Kudlak, 13) Biełko, 14) Dąbrowski, 15) Oszejników, 16) Kulicki, 17) Jazwiec, 18) Szostak, 19) Zagórski, 20) Raczynski, 21) Targoński, 22) Pomeraniec, 23) Chodowski, 24) Feffer, 25) Chrzyszcz, 26) Sobol, 27)

Manowski, 28) Minchberg, 29) Ciesiol kiewicz.

Nagrodę przechodnią Marszałka Piłsudskiego wręczył zwycięzcy Wiśniewskiemu ppłk Kierkowski zastępca dyrektora Państw. Urzędu Wych. Fizycznego. Bański, jako najlepszy kolarz pracowników miejskich otrzymał jako nagrodę zegarek od Ligi Morskiej i Kolonialnej (odział Gazownia).

# Życie na działkach

## 270 rodzin robotniczych i bezrobotnych na Powązkach

Na suchych piaskach Powązek, w miejscu, gdzie żaden tramwaj już nie dociera, widać z oddali miniaturową fermę, obiadła niskimi drewnianymi budowlami, podzielną setkami miedz i mieniącą się całą gamą zakwitającej, dojrzewającej i dojrzalej zieleni.

Gdyby nie dziesiątki, a może setki postaci podnoszących się lub na zmianę schylających do zielonych zagonów ziemi, można by myśleć, że to świeżo założony ogród botaniczny na krańcach wielkiej Warszawy.

Młody chłopak, który dziecinny truchcikiem wraz z nami przemierza wyboistą drogę, wiódącą w kierunku tych właśnie z oddali widzianych działek, sześcioboczno bezustannie, sposobem wytrawnych przewodników lub mu zębalnych cyceronów:

— Były tu dawniej tylko puste pola, gdzie najwięksi łobuzy przychodzili się zabijać. Ziemia stała ugorom, a nikt nie pomyślał, że w tej ziemi chleb leży, którego wszyscy pragniemy. Wiatr po tych polach gonął i psy bezpieczeństwa się gonili...

— Ależ ty to na pamięć w miesz, bracie — przerwaliśmy z uśmiechem — któż cię tego nauczył?

Chłopiec bynajmniej nie zdetonował się:

— Ja to już od roku prawie na pamięć umiem. Jak się tylko u nas światła zaczęła, jak przestaliśmy drzeć na zimnie, a tam w tym oto budynku, który pan widzi, znaleźliśmy ciepło, zabawę i ciekawe słowo świetliczanki i instruktora. Tam właśnie nauczyłem się na pamięć tego, co to są nasze działki...

Chłopiec niewątpliwie deklamuje, ale czyni to z największym przejęciem. — Stwierdzamy to bezstronnie i stajemy na granicy powązkowskich działek.

Jedni przyglądają nam się uważnie, inni nie dostrzegają, jakas to głowa okryta w kolorową chustkę wychyla się z zagonu po rosłego wysoką kartoflaną nacią, jakiś zgarbiony cień snuje się w wysokich krzewach.

A tuż przy nas, twarzą w twarz, młody robotnik z ogorzalą na słońcu twarzą, z czarnymi od żaru i ziemi rękami, pragnie po prostu odpalić papierosa.

— Pan z działki? — pytamy, wykorzystując okazję.

— A jakże! Już trzy lata nie długo będzie, jak człowiek te ziemie pielegnuje... A trzeba przy najmniej tyle nad tym pracować, żeby wiedzieć jakie to jest przyjemne i jakie swoją drogą pożyteczne...

— Sam dla siebie pan uprawia?

— No, ponieważ dla siebie, ale przeważnie dla całej swojej rodziny. Dla żony, dla dzieci...

Przez chwilę myśli, a po tym mówi dalej:

— Był już taki czas, dwa lata temu, że gdyby nie ta działka, to chyba cała nasza rodzina z głodu by umarła, albo na jakiś występku poszła. Nic, tylko ta działka żywiła nas przez długie miesiące, dopóki nowej roboty nie złapałem...

270 rodzin robotniczych i bezrobotnych na Powązkach gos-

podaruje na działkach i jeśli nie całkowicie opiera na nich, zwłaszcza w miesiącach letnich swojej egzystencji, to przynajmniej w wielkim stopniu ją uzupełnia.

Działki rozdzielone przez Towarzystwo Ogródków Działkowych, są płatne, oczywiście jednak opłaty te są minimalne. Jedna działka o powierzchni 400 metrów kwadratowych opłacana jest rocznie sumą 6 złotych. Jednak i te 6 złotych są właściwie nie opłatą za ziemię, ale zwrotem za otrzymany darmonawóz, nasiona i flance.

W ostatnim roku na terenie powązkowskich ogródków działkowych powstała świetlica, która poza normalną swoją pracą kulturalną oświatową podjęła akcję odżywiania dzieci w ramach pomocy Funduszu Pracy. Drewniany budynek świetlicy, wyposażonej w kino, radio, pa-telefon, gry i zabawy towarzyskie stał się w ciągu najkrótszego czasu miejscem godziwego odpoczynku nie tylko dzieci, ale

i jej rodziców — działkowców.

Starzy pijacy i awanturnicy, a takich na Powązkach nigdy nie brakowało, gdy znaleźli kulturę i ciepło w świetlicy, a w sercu poczuli wrodzoną każdemu miłość do ziemi, stawali się najlepszymi mężami i ojcami, pełnowartościowymi obywatelami.

Organizatorzy tej szlachetnej pracy na niwie społecznej, z posłem Krukowskim na czele, na tym jednak nie poprzestali. W ciągu ubiegłego roku zorganizowali szereg kursów kawodowych, z których naprzykład kurs szrotkarski dał fach kilku dziesięciu bezrobotnym działkowcom i umożliwił im całkiem niezły zarobek.

Suche, lotne, bezużyteczne piaski Powązek, które, jak mówił przejęty chłopiec z działek, ugorom stały i służyły za pole do rozgrywek łobuzerii, stały się teraz rolą, która żywi i która promieniuje kulturą na całą wielką i ubogą dzielnicę stołecznego miasta.



**Rozstrzyga czystość i obfitość piany!**  
Im czystsze mydło, tym czystsza bielezna. Mydło Jeleń Schicht, naprawdę czyste, pieni się obficie i pierze gruntownie.

**MYDŁO JELEŃ SCHICHT**

# Zgłaszam się jako... żywa torpeda powietrzna

Ostatnia poczta przyniosła nam następujący, niezwykły list: Szanowny Panie Redaktorze! W związku z szlachetną inicjatywą tworzenia szeregów „żywych torped”, które już dziś liczą dziesiątki ochotników — pozwalam sobie, jako pilot, rzucić myśl stworzenia podobnych kadr „żywych torped powietrznych”.

Pożyteczności i znaczenia latających setek czy tysięcy kilorgramów bomb, które możnaby „amieścić” w najodpowiedniejszy i niezawodny sposób u przeciwnika — nie trzeba uzasadniać.

Będąc od lat kilkanaście aktywnym pilotem, zgłaszam swoją kandydaturę do służby w opisanym charakterze i mam na-

dzieje, że dalszych chętnych w tym kierunku nie zabraknie.

Wyrazy poważania łączę Ppor. pil. rez. W. J. (nazwisko i adres znane Redakcji).

Bezpośrednio po otrzymaniu tego niezwyklego listu nasz sprawozdawca lotniczy udał się do p. ppor. pil. W. J. i przeprowadził z nim interesujący wywiad na temat nadesłanego przez niego zgłoszenia.

Rozmówca nasz jest, jak się okazuje, jednym z najstarszych i najdoświadczeńszych pilotów rezerwy naszego lotnictwa.

— Szkołę pilotarza ukończyłem w Bydgoszczy w roku 1925 — rozpoczyna p. ppor. W. J. swą relację. — Latając od tej pory bardzo wiele przeszedłem wielką ilość typów płatowców i

mogę bez przesady powiedzieć, że pod tym względem nabrałem sporej rutyny.

— Co pana skłoniło do zgłoszenia się w charakterze „żywej torpedy powietrznej”?

— Rozpatrując udział lotnictwa bombowego w przyszłej wojnie szybko doszedłem do wniosku (nie trudno to zresztą stwierdzić), iż nie zawsze eskadry bombowe będą w stanie wykonać swe zadanie.

Zaraz postaram się do pana redaktorowi wytłumaczyć. Przypuścmy, że lotnictwo nasze będzie chciało zniszczyć jakiś ważny ośrodek przemysłowy nieprzyjaciela. Wróg starać się będzie nie dopuścić do tego i w tym celu bronie będzie tego ośrodka silną artylerią przeciwlot-

niczną i lotnictwem myśliwskim. Może się zdarzyć, że ani jeden z wysłanych samolotów bombowych nie będzie w stanie wykonać swego zadania.

Jeżeli nawet będzie przeciwnie, z całą pewnością wiele naszych samolotów zostanie zestrzelonych podczas tej akcji. Straty w materiale ludzkim i sprzęcie będą bardzo wielkie.

Sprawa ta wyglądać będzie zupełnie inaczej, gdy znajdzie się kandydaci na „żywe torpedy lotnicze”. Użyty do tego celu samolot nie musi być nowoczesną maszyną o wielkich wartościach bojowych. Może to być stary jakiś płatowiec, osiągnący małą szybkość, zużyty silnik itp. Po prostu jeden z grotów, które przeznaczają się do kasacji, które jednak mogą jeszcze od biedy wzlecieć w powietrze.

Wyładowany materiałem wybuchowym samolot taki leci nad cel i niezwracając uwagi na ogień dział przeciwlotniczych i takich myśliwców stara się dotrzeć jedynie na miejsce i wylądować się po prostu w cel. To wszystko.

— Może się jednak przecież zdarzyć, że artyleria nieprzyjacielska zestrzeli taki samolot?

— Oczywiście. I to jednak nie zawsze przekreśli wykonanie zadania. Wystarczy, by zestrzelenie miało miejsce nad celem i by samolot taki spadł na niego po zestrzeleniu. Nawet gdyby samolot był już martwy, samolot wykonał swe zadanie, ponieważ materiały wybuchowe eksplodują, niszcząc cel.

Najważniejsze są tu następujące względy — koniec nasz rozmówca: — możliwość użycia sprzętu, który i tak do niczego się już nie nadaje, znakomity skutek działania, o całej niebo większe szanse dotarcia takiego płatowca-bomby do celu i mniejsza strata w wypadku zestrzelenia, aniżeli w wypadku zniszczenia wielu doskonałych bombowców podczas napadu na cel. Te właśnie przyczyny skłoniły mnie do zgłoszenia się na „żywą torpedę” i mam nadzieję, że znajdzie liczących naśladowców.

Oto jakże wymowny przykład, jakich Polska ma synów! Oczywiście naszej potrzebnej będą z całą pewnością w przyszłej wojnie podobni bohaterzy!

## W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

# Jeden zabrał serce, drugi pieniądze...

„Dwie Gehenny Życia”, pod tym hasłem jedna z naszych Czytelniczek zwierza nam się

„Zaznajomiłam się z chłopcem, który poznał się na moim niedoświadczeniu życiowym, wykorzystał więc chwilę słabości, nadużywając mego zaufania, które sobie zdobył pięknymi obietnicami.

Muszę się, co prawda, przyznać, że pokochałam go pierwszą miłością, tak wielką, na jaką tylko może być stać kobieta. Wnet wszakże dowiaduję się, że ma jakąś kobietę, z którą go łączy coś bliższego, oraz, że ma wobec niej pewne zobowiązania. Co prawda, zapewnił mnie, że kocha tylko mnie, ale to były tylko puste słowa.

W końcu nastąpiło zerwanie. Była to dla mnie tragedia nie do zniesienia. Byłam bliska obłądu. Zerwałam wszelki kontakt z ludźmi po za pracą. Były chwile, że zamierzałam się pozbawić życia i nie chciałam tylko hańbić tym rodziny, choć ze strony rodziców mało doznałam ciepła. Lecz czas jest dobrym lekarzem i wszystko minęło.

Po roku poznałam przypadkowo innego chłopca. Zdawało mi

się, że to inny typ, lecz okazało się, że wszyscy mężczyźni są jednakowi. Z tym przeżyłam troszkę już nie moralną, lecz materialną. Nie jestem piękna, ale nie można też powiedzieć, bym była brzydka. Mam serce czułe na każdy ból i udrękę. I właśnie ten żółw z tej strony mnie wykorzystał.

Po odbyciu służby wojskowej wyjechał na posadę. Jest ogrodnikiem z zawodu. Listy przychodziły co tydzień, później rzadziej. W każdym niemal liście prosił o kilka złotych, tłumacząc się jakimiś kosztami, połączonymi z jego zawodem. Przy tym podniecał moją ambicję, pisząc: „Robisz to dla przyszłego męża”.

Tak upłynęły dwa lata, pełne nowych marzeń. Poznałam jego rodziców, którzy byli dla mnie pełni uznania. Odwiedzał mnie w tym okresie kilkakrotnie. Ostatnio był przed Zielonymi Świętami, jakoby w celu załatwienia formalności przedślubnych. I znikł. Po kilku dniach dostaje list anonimowy, że żyje z kobietą, z którą już nawet ma dziecko kilkofoldniowe...

A teraz chciałam bym zapytać

Pana Redaktora o radę. Co mam zrobić? Nie wiem, gdzie mieszka. Z poprzedniego mieszkania wyprowadził się bez wymeldowania. Przez jakiś czas pracował w Łazienkach. Chciała bym wiedzieć, czy to wszystko prawda, czy mieszka z tą kobietą itd. Jak postąpić, by się o tym dowiedzieć?

Zasadniczo nie powinno się dawać wiary listom anonimowym. Skoro jednak ów ukochany Pani nie daje znać o sobie, warto by go odszukać, już poprostu dlatego, by wiedzieć, co się z nim dzieje i dlaczego tak nagle zniknął.

Adres jego bez trudu stwierdzi biuro adresowe. Należy go odszukać i odbyć z nim decydującą rozmowę.

Gdyby się okazał nicponiem, zerwać z nim również i szukać kogoś godniejszego Pani.

**Składajcie ofiary na F. O. N.**

**KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ**  
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.



Puryszkiewicz wybiegł wślad za Rasputinym na podwórze i kilku celnymi strzałami w głowę położył go trupem. Po tym, nie widząc obok siebie księcia Jusupowa, wrócił do pałacu, skąd wybiegła na odgłos strzałów służba. Puryszkiewicz oświadczył przerażonym służącym księcia, że zabił Rasputina i kazał ciało przynieść do piwnicznej izby w pałacu.

Służba przerażona tym, co usłyszała, nie wiedziała, co ma począć.

Służący spoglądali na siebie przerażonym wzrokiem, jak gdyby w milczeniu chcą porozumieć się, co mają począć.

— No, idźcie prędko, zanieście jego ciało do pałacu — rozkazał Puryszkiewicz i bardziej łagodnym głosem dodał. — Ale pamiętajcie, że waszym obowiązkiem jest milczeć. Ani słowa o tym, co tu zaszło...

Teraz służący zrozumieli już, że nie są w obliczu obłąkanego. To na pewno przyjaciel księcia — z opuszczoną głową udali się więc w stronę bramy, gdzie leżało ciało Rasputina, tak jak gdyby sami chcieli się czym prędzej przekonać, jak wygląda ten trup.

A gdy się po chwili przekonali, że Puryszkiewicz naprawdę nie kłamał, dreszcz ogarnął ich z przerażenia.

— Tak, to on...

— Święty! — podniósł jeden sługa odruchowo dłoń i przeczął się.

— A gdzie jest książę?

— Kto wie...

— Któżby pomyślał.

— No, trzeba go zanieść do domu...

— Kto wie, co z tego jeszcze wyniknie!...

— Licho nas tu przyniosło!...

— Żałuję, że się tutaj znalazł w tej chwili.

— Ja także...

— Jakże on jest jednak ciężki!

— Krew jeszcze nie zastygła... Brrr!

— Ja wezmę go za nogę...

— No, prędko, nie ma czasu na gadanie...

I sunąc powoli nogami, drżąc ze wzburzenia, zaniósł służba ciało Rasputina do pałacu.

Tymczasem Puryszkiewicz szukał księcia po całym pałacu, i nie mógł zrozumieć, gdzie ten tak nagle zniknął.

Nie wiedział, co o tym myśleć, gdy w końcu wpadł na pomysł, aby poszukać księcia w ubikacji.

Właśnie w łazience zastał księcia Jusupowa w dziwnej pozie. Książę stał pod kranem i bezustannie lał sobie na głowę zimną wodę.

— Feliks, bój się pan Boga, co się z panem dzieje. Mój Boże, szukamy pana wszyscy, wraz ze służbą...

Na te słowa, książę Jusupow wysunął głowę spod kranu. Z jego włosów spływała struga wody. Spoglądał na Puryszkiewicza błędnym wzrokiem, tak jak gdyby go nie poznał wcale. Książę drżał cały, jak człowiek, który jest chory na febrę.

— Teraz dopiero obliczy się z nami. — Powiedział Jusupow głośno, tak jak gdyby kończył jakąś myśl, rozmowę ze sobą samym.

Puryszkiewicz nie zrozumiał w pierwszej chwili, co ten mówi i zapytał przerażony:

— Feliks, co się z wami dzieje? Czemu pan tak spogląda na mnie?

— Uciekł, co? — zapytał smutnym głosem książę.

— Kto taki? Ma pan na myśli Rasputina?

— No tak, a teraz...

— Czemu to miał uciec? Zabiłem go, jak psa...

— Nieprawda, mówi pan nieprawdę!... Oszukuje mnie pan... — oczy księcia rozwarły się szeroko.

— Feliksie, proszę uspokoić się, nie oszukuj was wcale... Ten pies nie żyje już... Może pan się przekonać o tym na własne oczy...

— Gdzie on jest?

— Kazałem służbie wnieść go do piwnicy. Naprawdę już to uczynili...

— Jest znowu w piwnicy?

Głos księcia drżał ze strachu.

— Tak!

— On znowu wstanie, ucieknie — oczy księcia wyrażały obłąd.

— Głupstwa mówicie, Feliksie...

Puryszkiewicz ujął po przyjacielsku dłoń księcia Jusupowa i dodał:

— Rozumiem, że jest pan wystraszony, ale niech się pan, na miłość boską, uspokoi. Ta padlina na prawdę już nie żyje...

Książę spoglądał jednak z niewiarą, usiadł na krześle i zaczął ręcznikiem wycierać sobie głowę.

— No, proszę, niech wasza książęca mość pójdzie ze mną. Gdy go pan ujrzy, uspokoi się pan...

— Nie, nie — potrząsał książę głową. — Nie wyobrażam sobie, żeby on umarł. Rozumie pan... Wydaje mi się wciąż, że on mnie dusi... Czuję jeszcze uścisk jego stalowych palców... Jego skowyt rozlega się jeszcze w moich uszach... Ach, Władimir Pawłowicz, Rasputin to przecież nie człowiek...

— To wszystko było, teraz go już nie ma... — przerwał mu Puryszkiewicz wielce zakłopotany rozstrojem nerwowym księcia.

— Nie wierzę... Czy widzi pan moją szyję? Teraz rozumiem już, czemu ten sybirski chłop tak oddziaływał na ludzi...

— Ale to wszystko było... — ujął go znowu Puryszkiewicz za rękę. — No, pójdziemy, przekona się pan o wszystkim na własne oczy. Nie będzie już pana dłużej dusić... — dodał Puryszkiewicz z uśmiechem, jak gdyby miał do czynienia z dzieckiem.

Książę Jusupow wstał z trudem i udał się wślad za Puryszkiewiczem. Gdy jednak zbliżyli się do drzwi piwnicy wyrwał się książę z jego ręki i pobiegł do swego gabinetu.

— Dokąd wasza książęca mość idzie? — zapytał zdumiony Puryszkiewicz.

— Zaraz, zaraz, proszę chwilę na mnie zaczekać...

— Proszę mi powiedzieć...

— Zaraz, zaraz...

Puryszkiewicz pozostał przy wejściu na schody. Po chwili książę wybiegł z gabinetu, mając w ręku swoją gumową łaskę.

— Po co panu ta guma, na cóż to panu? — zapytał zdumiony Puryszkiewicz?

Książę nie odpowiedział. Zeszedł schodami na dół, patrząc dziwnie osowiałym wzrokiem przed siebie. (Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

## TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomińskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajęła do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, pociągnęła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruliła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz wierzył, iż Helena jest niewinna i starał się tego dowiedzieć. Gdy Bronka dowiedziała się o tym, postanowiła go unieszkodliwić i nakłoniła bezrobotną Wandę Tokarską do napisania listu do urzędu śledczego, w którym podawała, że jakoby Bartosz upiwszy się, wygadał się przed nią, że pociągnął Helenie zabić swoje dziecko.

Bartosza aresztowano. W czasie przesłuchania komisarz pokazał mu fotografie jakiejś kobiety.

Prze chwilę Bartosz przyglądał się fotografii, a następnie rzekł:

— Nie, nie znam tej kobiety.

— Niech pan sobie przypomni, czy jej pan gdzieś nie widział? — pytał w dalszym ciągu komisarz, wpijając wzrok w twarz Bartosza.

— Już przecież panu oświadczyłem: nie znam tej kobiety.

— Czy nie spędził pan z nią czasami nocy?

Bartosz gniewnie zmarszczył brwi.

— Co!? Co to za nowy rodzaj oszczerstwa?

— Poproszę pana, aby pan był oględniejszy w doborze swoich wyrażań, ponieważ nie rzucamy tutaj na pana żadnych oszczerstw. Proszę odpowiedzieć: czy zna pan tę kobietę?

— Powiedziałam już przecież panu: nie.

— Nigdy nie zapraszał pan jej do siebie?

— Jak to możliwe, jeśli w ogóle jej nie znam? Po raz pierwszy ją widzę.

Komisarz namyślał się przez chwilę i zaciągnął się dymem papierosa. Nagle nacisnął guzik dzwonka, a gdy na progu pojawił się urzędnik, rzucił rozkaz:

— Wprowadzić tę kobietę!

Bartosz cały dygotał. Jego twarz aż zzieleniała z oburzenia. Był przekonany, że zarzucono na niego sieci, podobne do tych, jakie zarzucono na Helenę i że dyrektor Jarocki znowu postarał się o „murowanego świadka”. Nie, nie pozwolił sobie dmuchać w kaszę, nie podda się, nie skapituluje przed tak ciemnym typem, jakim jest dyrektor Roman Jarocki.

Gdy komisarz polecił wprowadzić kobietę, której Bartosz nie znał, powieściopisarz zerwał się z miejsca i zawołał:

— Nie pozwolę, aby pan grał ze mną komedię!

— Milczeć! — krzyknął komisarz. — Jeśli będzie pan się zachowywał tak arogancko, to znajdę sposób, aby pana uspokoić.

Bartosz opadł na krzesło i zgrzytnął zębami z oburzenia.

Otworzyły się drzwi i do pokoju weszła Wanda Tokarska w towarzystwie funkcjonariusza, którego przed tym wezwał komisarz. Na twarzy jej malowało się lekkie podniecenie. Co chwila opuszczała głowę, jak gdyby nie była w stanie patrzeć Bartoszowi prosto w oczy.

— Czy zna pani tego pana? — zapytał ją komisarz, wskazując na Bartosza.

— Tak, znam... — odpowiedziała niemal szeptem Tokarska, wbijając wzrok w podłogę.

— Jak się ten pan nazywa?

— Stefan Bartosz.

— Gdzie pani poznała tego pana?

— Na ławce... W Alei Trzeciego Maja...

Bartosz, który miał szeroko rozwarte oczy ze zdumienia, spoglądał na nieznaną, jak na złego ducha.

— Pani mnie zna!? — zapytał.

— Oczywiście, że pana znam... — Nasza znajomość trwała krótko.

— Przecież ja panią widzę po raz pierwszy w życiu.

Tokarska starała się uśmiechnąć.

Możliwe, że pan zapomniał... Ja jednakże dobrze pana pamiętam... Niech pan sobie przypomni... Było to przed czterema tygodniami... późną nocą...

— Ile pani dostała za granie tej komedii? — Bartosz znowu zerwał się z miejsca.

Z oburzenia wystąpiły mu żyły na czole i cały dygotał.

— Milczeć! Pociągnę pana do odpowiedzialności za takie słowa — komisarz uderzył pięścią w biurko. — Czy wie pan, gdzie pan się znajduje? Niech pan nie zapomina, że jest pan aresztowany i niech pan trzyma się w ryzach.

Zwróciwszy się zaś do Tokarskiej, komisarz zapytał:

— A więc jest to ten sam pan, który przed czterema tygodniami zaprosił panią do siebie na całą noc?

— Tak, panie komisarzu, to ten sam — odpowiedziała Tokarska stanowczym głosem.

— Czy pani się nie myli?

— Nie, panie komisarzu.

— Ja panią zaprosiłem do siebie?! — Bartosz nie posiadał się z oburzenia. — Ja!?

— Dziwi mnie, że pan tego nie pamięta... Może pan tylko udaje, że zapomniał pan o tym — odparła Tokarska, starając się patrzeć prosto w oczy człowiekowi, którego widziała po raz pierwszy w życiu. — Niech pan sobie przypomni... Było to około pierwszej w nocy... Siedzieliśmy na ławce w Alei Trzeciego Maja... Opowiedziałam panu, że jestem bez pracy... Następnie pan mnie, zapytał, czy zgodzę się pójść do pana... Zgodziłam się... Pamięta pan?

— Niech pan sobie przypomni, jak otworzył pan butelkę likieru i oblał sobie pan przy tym twarz... Niech pan sobie przypomni... — Tokarska starała się mówić spokojnie...

Bartosz poczuł zamęt w głowie. Dzwoniło mu w uszach. Cyniczne słowa tej kobiety, którą widział po raz pierwszy w życiu, omal nie doprowadziły go do szału.

Nie mógł dłużej panować nad sobą i zawołał:

— Niech pani mi powie, kto jej zapłacił za opowiadanie tej wyssanej z palca historii? Przysięgam na Boga i na wszystko co jest dla mnie drogie i święte, — rzekł uroczyście, — że widzę tę kobietę po raz pierwszy w życiu. To wszystko, co ona tutaj powiedziała, jest wierutnym kłamstwem!

— A więc oświadcza pan, że nie zna pan tej kobiety? — zapytał komisarz.

— Nie.

— A więc ona, zdaniem pana, składa fałszywe zeznania?

— Tak.

Komisarz przez kilka chwil przemierzał pokój wszerek i wzduł, a następnie zbliżył się do Tokarskiej i zapytał:

— Ile zapłacił pani pan Bartosz za noc, którą spędziła pani z nim?

— Sto złotych... Żyłam z tych pieniędzy przez całe dwa tygodnie... — powiedziała Tokarska bez zająknięcia.

(Dalszy ciąg jutro).

# Głos polski za niemieckim kordonem

## Akcję wychowawczą prowadzą w najdalszych zakątkach kraju wozy propagandowe Polskiego Radia

Znaczenie propagandy rozumiane jest dziś przez wszystkie państwa. Najlepszym przykładem tego może być skomplikowany aparat ministerstwa Rzeszy, kierowany przez Goebbelsa.

Jak się okazuje u nas też sprawy te są należycie zrozumiane. Nie robimy hałasu i demonstracji, jak dzieje się to w Niemczech, nie mniej jednak praca postępuje szybko naprzód.

W akcji tej przoduje Polskie Radio. Posiada ono 3 specjalne samochody propagandowe, zaopatrzone w megafony, zapasy płyt i specjalnych speakerów. Anta te objeżdżają bez przerwy najbardziej odległe miejscowości, uświadamiając ludność o konieczności wyteżonej pracy dla dobra Państwa, krzepiąc ducha, szerząc miłość Ojczyzny.

Rzecz prosta w chwili obecnej w pierwszym rzędzie samochody te dokonywują objazdów naszego pogranicza zachodniego.

Jak pracują one w terenie, mówi samo za siebie sprawozdanie naszego specjalnego wystanika.

Szosa, wybiegająca z Myszynca w kierunku granicy pruskiej, wydłuża się przed nami białą wstęgą. Jeszcze kilka zakrętów i autokar nasz zatrzymuje się we wsi nadgranicznej Baranowo.

Granica tuż, tuż. Widać zdala na szosie szlaban, budkę najszej Straży Granicznej i po drugiej stronie skryty pomiędzy drzewami budynek straży niemieckiej.

Krajobraz po obu stronach taki sam. Tylko ta różnica, że po

stronie pruskiej stoją specjalne, na pokaz wystawione budynki, których u nas nie widać.

Cóż stąd jednak? Cóż z tej elegancji, gdy mieszkańcy tych pięknych domów głodem bezmała przymierają pod władzą niemiecką?

Jest to tym przykrejsze, że olbrzymia większość mieszkańców Prus — to nasi rodacy, polskim językiem pomiędzy sobą mówiący.

Spoglądamy na tamtą stronę. Żal ścisła serce, pięści zaciskają się bezwiednie. Polska ziemia pod obcym, wrogiem panowaniem, brutalnie rozdarta z racji jakichś posunięć dyplomatycznych na arenie targów międzynarodowych.

Wokół wozu Polskiego Radia gromadzi się tymczasem tłum mieszkańców. W przeważającej większości są to Kurpie w barwnych regionalnych strojach, nie brak jednak strzelców, strażników granicznych, dzieci.

Z paszcz megafonów płyną do nośne dźwięki piosenek narodowych, żołnierskich, ludowych. Głos biegnie w dal, ponad szlabanem granicznym, którym nie mogą Niemcy zamknąć dostępu polskiemu słowu.

Speaker urozmaica nadawana audycje objaśnieniami, co raz częściej brzmi wesoły śmiech słuchaczy.

Nagle wszystkie twarze poważnieją. Z paszcz megafonów brzmi śpiew o polskim Bałtyku od którego i z którego Polska nie da zepchnąć się nigdy. Stalowe niezłomne to oświadczenie słyszą z całą pewnością, bo słyszą

nie mogą, znajdujący się w strażnicy po tamtej stronie Niemcy.

Słyszą je też tam niechybnie w niejednej chacie polskiej, przy granicy stojącej. W sercu niejednego z naszych rodaków z za kordonu zatargać musiał wówczas żal serdeczny i spotęgowała się

miłość ku tej prawdziwej Ojczyźnie, do której wrócić im nie pozwolono.

Głos biegnący przez kordon graniczny wzbudził w sercach ich nadzieje, że i do nich przyjdzie może też wreszcie POLSKA.

## CIECHOCINEK - CIEPLICA

Oaza słońca i kwiatów

Nowocześnie urządzone zdrojowisko solankowo-borowinowe

SPIESZCIE po ZDROWIE do CIECHOCINKA!

## Rzekomy pianista szefem szajki szpiegowskiej

Tragiczne dzieje dziewczyny, która dostała się w sidła

szpiega niemieckiego

W Ameryce wyszła ostatnia książka pod tytułem „Szpiegowstwo niemieckie w Ameryce“, która cieszy się olbrzymim powodzeniem. Autor książki, Leon Tourru, który przez szereg lat był Gemanem i kierował wywiadem amerykańskim opowiada w swej książce wiele ciekawych szczegółów o metodach pracy szpiegów hitlerowskich w Stanach Zjednoczonych.

W roku 1929 22-letnia Niemka, Senda Dirlwanger, córka bankiera ze Stutgartu przybyła do Ameryki, aby tutaj się usamodzielnic, zmieniła ona nazwisko na Wagner i zaczęła pracować w charakterze dekoratorki wnętrz. Po kilku latach miała już nieco odłożonych pieniędzy i otworzyła winiarnię.

W roku 1935 zawarła znajomość ze swoją stałą klientką, nie jaką Lonkowską, która wkrótce poznała ją ze swoim mężem Niemcem Wilhelmem Lonkowskim. Senda zaprzyjaźniła się z Lonkowskimi, a ponieważ miała obszerne mieszkanie, zaproponowała im, aby zamieszkali u niej. Uczyniła to raczej ze względu na Lonkowską, która żaliła się jej, że mąż będąc pianistą, często wyjeżdża na tournée a ona pozostaje jej zupełnie sama.

Lonkowscy z radością przyjęli projekt Senty i wprowadzili się do niej. Pewnego dnia Lonkowski zapytał Sende, czy nie ma nic przeciwko temu, aby zamienił jeden z pokojów na ciemnię fotograficzną, ponieważ piłszy od czasu do czasu artykuły dla niemieckich pism i posyła im również fotografie.

Senda zgodziła się, ale powzięła przy tym pewne podejrzenia i zaczęła badać Lonkowską. Ale Lonkowska dała jej wymijające odpowiedzi. Gdy zaś po kilku dniach Lonkowski wrócił z „tournée“ i dowiedział się od żony, że Senda zbyt się interesuje jego osobą odbył z nią rozmowę w cztery oczy.

Powiedział jej wręcz, że jest szpiegiem niemieckim i żądał, ażeby współpracowała z nim.

Przerażona dziewczyna w pierwszej chwili nie chciała nawet o tym słyszeć.

Ale przebiegły szpieg miał sposob na złamanie jej oporu.

— Może pani mnie zdenuncjować, — oświadczył ze spokojem — ale wówczas...

Senda, która bardzo kochała rodziców, wiedziała że Lonkowski nie rzuci słów na wiatr. Wystarczy, aby doniósł swoim pracodawcom w Berlinie o jej postępowaniu, a wówczas jej rodzice dostaną się do obozu koncentracyjnego i będą torturowani.

Nieszczęsna dziewczyna zalewając się łzami zaczęła błagać Lonkowskiego, aby nie wciągał jej do tej niebezpiecznej pracy. Ale nie pomogły jej błagania, ani żadne argumenty. Szpieg obawiał się swoich i Senda musiała zdobywać dla niego informacje.

Z czasem stwierdziła, że Lonkowski jest „mózgiem“ szajki szpiegowskiej i przez niego poznała najwybitniejszych szpiegów niemieckich, jak Dra Briebela, Schullera, który był stewardem na „Europie“ i przewoził z Niemiec instrukcje dla agentów oraz Vossa, który był najzdolniejszym szpiegiem niemieckim w Ameryce.

Senda musiała wbrew swej woli być na usługach szajki szpiegowskiej, aż do chwili gdy władze amerykańskie nie wpadły na jej trop. Nastąpiło zaś to w następujących okolicznościach: Pewnego dnia Voss zdołał sfosem na czele.



### Książka ze spisem wyrazów obraźliwych

Staraniem jednej z dużych firm wydawniczych, która specjalnie wydaje książki prawnicze ukazała się w Waszyngtonie książka, zawierająca spis wyrazów, wypowiedzeń oraz zdań, podlegających karze za zniesławienie i obrażenie.

Książka ta zawiera 1600 wyrazów i zdań. Równocześnie w ważniejszych wypadkach są przytoczone sentencje wyroków sądowych wraz z wysokością kary oraz okoliczności, wśród których została obraza popełniona. Książka ta cieszy się bardzo dużym powodzeniem. Pierwszy jej nakład został w całości wyczerpany.



## Sprytny sposób uwolnienia się od klótiwej żony

Paryż czeka sensacyjny proces rozwodowy, który wywołał wielkie zainteresowanie w mieście. Jego bohaterem jest właściciel cukierni w Paryżu Bafa, którego los „nagrodził“ klótiwą żoną!

Pani Bafa urządzała mężowi bardzo często „sceny“, podczas których dawała upust swojemu temperamentowi i językowi. Przy tym była ona bardzo ostrożna i nigdy nie powiedziała mężowi głośnego słowa przy obcych ludziach, odkładając „porachunki“, do czasu gdy znajdują się sam na sam. Na skutek ostrożności pani Bafy właściciel cukierni nie miał żadnych dowodów przemawiających przeciwko żonie i nie mógł wnieść skargi rozwodowej. Z drugiej jednak strony miał dość tych ciągłych „scen“ i postanowił raz wreszcie z tym skończyć.

Wreszcie znalazł sposób: Zainstalował we wszystkich pokojach swojego mieszkania mikrofony, które połączył z fonografem u-

mieszczonym w jego pracowni i rejestrującym wszystkie powiedzonka „jego „przemilej“ małżonki.

Pani Bafa, nie mając pojęcia o istnieniu mikrofonów w mieszkaniu, w dalszym ciągu dawała upust swojemu językowi, „uprzyjemniając“ tym czas swojemu małżonkowi. Bafa wiedząc, że wkrótce nastąpi jego wyzwolenie, w milczeniu przysłuchiwał się temu potokowi słów i pozwalał żonie wykrzyczeć się.

W końcu po miesiącu doszedł do wniosku, że wystarczy mu już „dowodów“ niezbędnych do uzyskania rozwodu i zaniósł cały materiał przeciwko swojej żonie — płyty z nagraniem awanturami żony do adwokata. Adwokat opierając się na tym materiale, wniósł skargę rozwodową do sądu i obecnie pomysłowy właściciel cukierni czeka z niecierpliwością na rozprawę sądową, wierząc niezłomnie, że sąd udzieli mu rozwodu i uwolni go od swarliwej żony.



APTEKA MAZOWIECKA. — WARSZAWA, MAZOWIECKA 10

# Trza nieuka lub leniwca, żeby nie znał PIWA z ŻYWCA

## Zbierajmy pestki i korzonki - ogonki owocowe

Obecny okres letni obfituje w wiśnie i czereśnie, a w niedługim czasie będą już wiśnie kwaśne i inne owoce pestkowe.

Do tego czasu nie użytkujemy w całości tych owoców, lecz jedynie owocnię, która stanowi do 80 proc. owocu, natomiast resztę tj. 20 procent w postaci pestek i korzonków wyrzucamy do śmietnika.

Waga jednej wiśni, lub czereśni wynosi od 2,5 — 6,7 gramów. Mięsz daje soku 45—65 procent. Po odliczeniu od ogólnej wagi korzonków 1,5 — 3,7 proc., pestek 4 — 16 proc. co stanowi zwyż 20 proc., to pozostaje teoretyczne użytkowanie około 80 proc.

Jednakowoż z zakupionych owoców 1 kg w rzeczywistości niszczy się więcej, gdyż nigdy nie otrzymujemy całkowicie dobrego surowca i strata łączna dochodzi do 40 proc. Zachodzi pytanie czy moglibyśmy uniknąć tak dużych strat? — Jedyne przez należyte użytkowanie korzonków i pestek.

Narody zachodnie i południowe umiejętnie użytkują te części owoców i czerpią dość poważne zyski.

Korzonki-ogonki owocowe, narody zachodniej Europy używają zamiast herbaty chińskiej, u nas w Polsce również były i są w użyciu, lecz w nikłym stopniu.

Piśmiennictwo nasze z przed stu lat również niejednokrotnie wspomina o częstym użyciu korzonków wiśniowych zamiast herbaty chińskiej. Tak u nas jak również Francuzi chwala ją jako smaczny codzienny napój.

Z biegiem czasu napór rek-

lami chińskiej herbaty wyparł pożyteczny zwyczaj stosowania naszych ziół rodzimych zamiast herbaty na niekorzyść dla zdrowia i budżetu naszego.

Korzonki owocowe, używane zamiast herbaty chińskiej przynoszą ulgę organizmowi w chrońniczych stanach kataralnych. Świeże korzonki należy w silnym stopniu podsuszyć do uzyskania brunatnego koloru, a po wysuszeniu przechowywać szczelnie zamknięte, jak herbatę chińską.

Pestki owocowe również są cennym materiałem i prawie w całości mogą być spożytkowane

Lupiny z pestek są cennym materiałem technicznym a przy spalaniu ich otrzymujemy węgiel o dość wysokiej chłonności i nie gorszy od węgla z lupin pochodzący z zagranicznego sprowadzającego do Polski.

Nasiona z pestek dają przy tłoczeniu cenny olejek tłusty, który może współzawodniczyć z drogim olejkiem migdałowym.

Produkty destylacji, otrzymane z nasion również są cenne, potrzebne i poszukiwane w kraju.

Wobec tych korzyści jakie mogą przynieść pestki i korzonki powinniśmy sobie zadać trud, aby nie niszczyć tych produktów a jak najstaranniej zbierać i magazynować do dalszej przeróbki.

Co się tyczy korzonków z wiśni, to mogą być wagonowo zakupowane do Francji, więc wysiłki zbierania ich nie narażają nas na straty, a pestki znajdują odbiorców w przemyśle farmaceutycznym.

Józef Filipczak.

### Na fali radiowej

Codzienna praca polskich krótkofalówek szerzy w świecie prawdę o Polsce

Posel R. P. w Rio de Janeiro p. dr. T. Skowroński nadesłał do Polskiego Radia list, w którym podkreślając wzrastające zainteresowanie Polonii brazylijskiej aktualnym programem naszych stacji krótkofalowych, nadających na Amerykę w jęz. angielskim, portugalskim i polskim — stwierdza równocześnie doskonały odbiór tych audycji.

O zainteresowaniu, jakie wzbudza dzisiaj polskie audycje krótkofalowe, świadczą setki listów napływających codziennie do Polskiego Radia z najdalszych i najbardziej egzotycznych zakątków świata.

Nasze stacje doskonale są słyszane w Australii, Nowej Zelandii, Indiach i t. d., chociaż tłok, jaki panuje w eterze skutkiem równoczesnego działania wielkiej ilości bliźszych stacji krótkofalowych, znacznie utrudnia ich odnalezienie.

Dalecy zamorscy krótkofalowcy, którym szczęśliwy przypadek dopomógł nawiązać z polskimi rozgłośniami bezpośredni kontakt — piszą do Polskiego Radia obszerne, bardzo serdeczne listy. W przeciwieństwie do informacyjno-technicznych zwykłych listów krótkofalowców zawierają one również prośby o wskazanie wyčerpujących dzieł o Polsce, prośby o widokówki, pocztówki malarstwa historycznego, fotografie Marszałka Józefa Piłsudskiego, Armii Polskiej i t. d.

Jednobrzmiąca niemal treść tych listów jest niewątpliwym echem aktualnych wydarzeń politycznych i wskazuje na to, iż penetrujące glob ziemski od szeregu lat polskie krótkie fale — stały się obecnie najbardziej poszukiwane w eterze.

Polskie Radio odpowiadając krótkofalowcom listownie w ich ojczystym języku, oraz przez mikrofon w t. zw. „Skrzynkach listów” (po angielsku) spełnia wszelkie życzenia, przesyłając bogaty materiał propagandowy.

Często polscy krótkofalowcy emigranci z Ameryki zwracają się do Polskiego Radia z prośbą o ułatwienie im nawiązania bezpośredniego kontaktu z rodziną w Polsce. W umówionym dniu i godzinie mogą oni dokładnie słyszeć głosy swych najbliższych, przemawiających do mikrofonu w dalekiej Ojczyźnie. Kilkakrotnie już Polskie Radio umożliwiło w ten sposób porozumienie się emigrantów z ich rodzinami.

Na uwagę zasługuje fakt, że krótkofalowcy zarówno Polacy z zagranicy jak i cudzoziemcy podkreślają w swych listach wysoki poziom polskich audycji krótkofalowych oraz wartość wiadomości, zawartych w aktualnym „Dzienniku radiowym”, prosząc o jak najbardziej wyczerpujące informacje polityczne z sytuacji światowej i europejskiej.

wysłuchali — transmitowanego przez radio przemówienia Pana Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego o Polskim Morzu.

—kd.

### Piłka nożna w Piotrkowie

## Brygada -- Concordia 4:1 (1:1)

W niedzielę, dnia 2 lipca r. na boisku KS. Concordia (Budki) odbyło się towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy mistrzem m. Częstochowy b. fina listą o wejście do Ligi Państwowej Brygadą, a mistrzem miasta Piotrkowa b. finalistą o wejście do łódzkiej A klasy Concordią.

Drużyny wystąpiły w następujących składach. Brygada:

Krzyk (reprezentacyjny bramkarz Polski), Kąbkowski, Kurek II, Helse, Kaczmarek, Czarniecki, Wolke, Klemmerman, Gałkiewicz, Kurek I i Cichecki.

Concordia: Gudemajer, Wolski, Pietrzyk, Jezierski, Wachała III, Nojek, Jędrzejkiewicz, Wachała I, Gromadzki i Szczygłowski.

W pierwszej połowie gra

wyrównana, przy czym więcej gry mają goście, dla których Kurek I uzyskuje w 5 minucie prowadzenie. Wyrównanie pada w 40 minucie. Strzelcem jest Wachała III, który wykorzystał błąd obrony gości. Do przerwy meczu wynik remisowy utrzymuje się.

W drugiej połowie Brygada jest panem boiska, która zdobywa trzy kolejne bramki przez Cicheckiego, Gałkiewicza i Helnego z karnego, zapewniając sobie tym samym zwycięstwo.

W drużynie gości zasługuje na wyróżnienie Krzyk, Cichecki, Gałkiewicz i Helne, u gospodarzy wspaniały bramkarz Gudemajer, Pietrzyk i Jezierski.

Sędziował p. Gutman. Widzów około 2000.

St. Drozdowicz.

## Na upał rada jedyna — Za dwudziestkę lody PINGWINA.

### Wpłacajmy na POP

Jeszcze tylko dziś i jutro (wtorek i środa) wpłacać można zaległą i bieżącą ratę Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Obywatele spieszcie do kas! Silne lotnictwo i dobrze zorganizowana obrona przeciwlotnicza, to ostoja naszego bezpieczeństwa.

A więc spełnijmy nasz obowiązek obywatelski.

### Malicka w Piotrkowie

Sensacyjną i aktualną sztukę ujrzą Piotrkowianie w sali im. Kilińskiego w dniu 7 lipca b. r. to jest w najbliższy piątek. Wystąpi gościnnie słynny zespół teatru Malickiej z Warszawy. Odegraną zostanie wesoła komedia w 3 aktach C.M. Sierra i O. Maura w przekładzie Z. Jachimeckiego (tłomaczki) „Switu, Dnia i Nocy” p. t. „Julia kupuje sobie dziecko”.

W rolach głównych wystąpią: Maria Malicka, Michał Pluciński, Janusz Nowacki, A. Pomian i H. Modrzewski. Sztukę reżyseruje J. Nowacki.

Kostiumy, rekwizyty i meble z teatru Malickiej.

### Brudna piekarnia

W piekarni Arona Judkiewicza w Piotrkowie przy Placu Litewskim 9 panuje stan anty-sanitarny. W dniu 1 bm. mieszkanica miasta Paulina Grabarczyk kupiła u tego żyda chleb, w którym znajdowało się robactwo. Sądymy, że komisja sanitarna wyda zarządzenia w sprawie przykładowego ukarania winnego.

Sygn. Km. 571/39

### Obwieszczenie O LICYTACJI RUCHOMOSCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, rew. II Karol Ptasński, mający kancelarię w Piotrkowie, ul. Tomickiego 34 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 lipca 1939 r. o godzinie 12—14 w Piotrkowie ul. Percera Nr. 18 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Towarzystwa Szkół Zydowskich składających się z mebli, wag, woltomierzy, amperomierzy, tablicy szkolnej, drabin szwedzkich do gimnastyki oszacowanych na łączną sumę zł 1483.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik — K. Ptasński

Początek o godz. 8.20. Bilety do nabycia w Cukierni „Roma”, Słowackiego 6.

## Obchód „Dni Morza“ w Woli Krzysztoporskiej

W Woli Krzysztoporskiej tegoroczne „Dni Morza“ wypadły o wiele wspanialej niż w latach ubiegłych. Złożyła się na to nie tylko ogólna atmosfera polityczna — wzbogacona twardą, wyrażoną postawą wyrażającą się w zdecydowanym polskim „Nie!” — ale również osobisty wysiłek właścicieli miejscowych Zakładów Przemysłowych z panem dr. Leonem Szereżewskim,

Zygmuntem Tenenbaumem, inż. Jakubem Szpilfoglem oraz miejscowej fabryki chemicznej z p. dr. Leonem Wyszewskim, inżynierem Maksymilianem Szpilfoglem — prezesem miejscowego Oddziału Fabr. Zw. Strzeleckiego oraz kierownikiem szkoły p. Juliusza Wawrzynkowskiego. Ich wysiłek organizacyjny sprawił, że „Dni Morza“ były szczerze serdecznym patriotycznym przeżyciem.

W dniu 28 ub. miesiąca odbył się tradycyjny capstrzyk. — W pochodzie uczestniczyli na czele z banderą pod wodzą p. Płocińskiego Antoniego miejscowe organizacje społeczne: Straż, Koło PCK, Koło Stow. Żeńskiej Młodzieży Katolickiej,

Oddziały Fabr. Męski i Żeński Zw. Strzeleckiego oraz działwa szkolna. Przy dźwiękach orkiestry pochod ruszył przez wieś — zatrzymując się przed stawem, gdzie odbyło się puszczanie wianków i odśpiewano pieśni morskie w wykonaniu chóru szkolnego pod kier. nauczyciela p. Józefa Fendalińskiego.

Tu również wygłosił aktualne przemówienie jeden z nauczycieli miejscowej szkoły o treści związanej z morzem i jego znaczeniu dla życia mocarstwowej Polski.

Nazajutrz w dniu ub. mies. organizacje i ludność po wysłuchaniu Mszy św. w miejscowej kaplicy, odprawionej przez ks. wik. Stan. Szmieję z Bogdanowa — zebrała się na „akademii” przed płytą Tadeusza Kościuszki. Tu do zebranych pięknie i podniosłe przemówienie wygłosił kier. szkoły pan Juliusz Wawrzynkowski. Przemówił także do zgromadzonych wójt gm. Krzyżanów p. Ignacy Kołaciński z Siomek.

Skończyli zebrań udali się na plac k/fabr. chemicznej i tu

Dziś Najwytworniejszy, najpiękniejszy, najbardziej czarujący film p. t.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie  
pl. Niepodległości nr. 2.

Dama na dwa tygodnie

(W rolach głównych:

Crawford, Franchot, Tone i Robert Young

Początek o g. 5.30 pp, w niedziele i święta o g. 3.30 po poł.

Poranki o godz. 3 w święta o 1-ej

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie  
Al. Maja 11.

Film, który cieszył się dużym powodzeniem w Kinie Palladium w Warszawie

WAKACJE

Głęboka treść... Wspaniała wystawa...

W rolach gł. Gary Grant, Katarzyna Hepburn, Doris Nolan

Popołudniówka o godz. 3 Pobrali się za wczesnie

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wiersz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65